Redakcja Tel. 128.28, 122.28 Administracja Tel. 182.45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy [illegible])
Prenumerata [illegible] 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów [illegible] i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 178 — Łódź sobota 27 czerwca 1936 r.

Katastrofa autobusowa pod Nieszawą
Tragiczna wycieczka 11-stu księży.
FATALNY KAMIEŃ NA ZAKRĘCIE.

WŁOCŁAWEK 27,6. Wczoraj około godziny 9 rano na szosie pomiędzy Włocławkiem i Nieszawą, mniej więcej na 12-tym kilometrze, zdarzyła się katastrofa autobusowa. Szofer Gościniak prowadził autobus firmy „Przewóz" we Włocławku. Wewnątrz jechało jedenastu księży z Włocławka do Zbrachlina, skromnej wioski przy szosie.

Na wspomnianym zakręcie, leżał duży kamień. Szofer bez trudu dał sobie radę z zakrętem, ale tylne koło autobusu zawadziło o kamień, oderwało się, a w chwilę potem wóz

przewrócił się.

Karoserja została całkowicie zniszczona motor jednak pozostał nieuszkodzony.

Wskutek wypadku ulegli pasażerowie obrażeniom ciała, tylko niektórzy wyszli bez szwanku. Trzech uczestników wycieczki zostało dotkliwie poranionych, a mianowicie ks. Bryl, który ma złamane trzy żebra oraz dwaj inni. Pozostają oni na kuracji w szpitalu św. Antoniego we Włocławku. Także i innym poszkodowanym udzielono w szpitalu pomocy .Lżej ranni księża natychmiast po opatrunku udali się do domów.

Policja prowadzi śledztwo.

Dziś ogłoszenie wyroku
w procesie Bandery i jego towarzyszy.

Lwów, 27 czerwca.

W procesie Bandery i towarzyszy sędziowie przysięgli udali się wczoraj o godzinie 19.30 na naradę, która trwała do godziny 1-ej w nocy. O tej godzinie rozpoczęło się odczytywanie werdyktu, co trwało do godziny 2-tej.

Werdykt sędziów przysięgłych uznał winę wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Święcickiej (16 głosów tak, sześć — nie) i Fedakówny (7 głosów nie, pięć — tak) Osk. Raczum został uznany winnym sfałszowania legitymacji dla mordercy dyr. Babija, jednak nie z pobudek politycznych Co do osk. Senkiwa sąd przysięgłych przyjął zmniejszoną poczytalność jego w chwili zabójstwa Baczyńskiego.

Po odczytaniu werdyktu prokurator Prachtel-Morawiański wniósł o uwzględnienie w stosunku do niektórych oskarżonych okoliczności łagodzących, a do innych — obciążających, przyczem specjalnie podkreślił, iż osk. Pidhajny trzykrotnie udaremniał zamachy. Adw. Starosolski imieniem obrony prosił o łagodny wymiar kary, a adw. Pawencki zwrócił uwagę, że osk. Zarycka została uznaną winną większością zaledwie jednego głosu.

Po odczytaniu werdyktu ławy przysięgłych i końcowych wnioskach, trybunał o godzinie 2 m. 20 rozpoczął naradę nad wyrokiem, który ogłoszony będzie dziś w sobotę, we wczesnych godzinach popołudniowych..

P. Konstanty Tatarkiewicz



znakomity reżyser i świetny artysta, został zaangażowany do Teatru Miejskiego w Łodzi. Na zdjęciu reżyser Konstanty Tatarkiewicz i Stefanja Jarkowska w jednej ze sztuk granej swego czasu.

Zamiast Konga... Sieradz
Powrót niefortunnych żeglarzy

SIERADZ, 27. 6. — Przybyli do Sieradza niefortunni żeglarze: pp. Al. Pluciński, Stan. Pluciński i Leon Szwankowski, którzy swego czasu postanowili udać się własną łodzią motorową pod nazwą „Polonia" w podróż do Konga. Departament Morski w Gdyni nie wydał zezwolenia na wyjazd łodzią na pełne morze, gdyż „Polonia" jest słaba i może nie wytrzymać naporu fal. Pozatem zakomunikowano sieradzkim niedoszłym „Allainom Gerbaultom", że każdy, który chce prowadzić statek motorowy musi przejść kurs nawigacyjny ze stopniem kapitana, który trwa ponoć trzy lata.

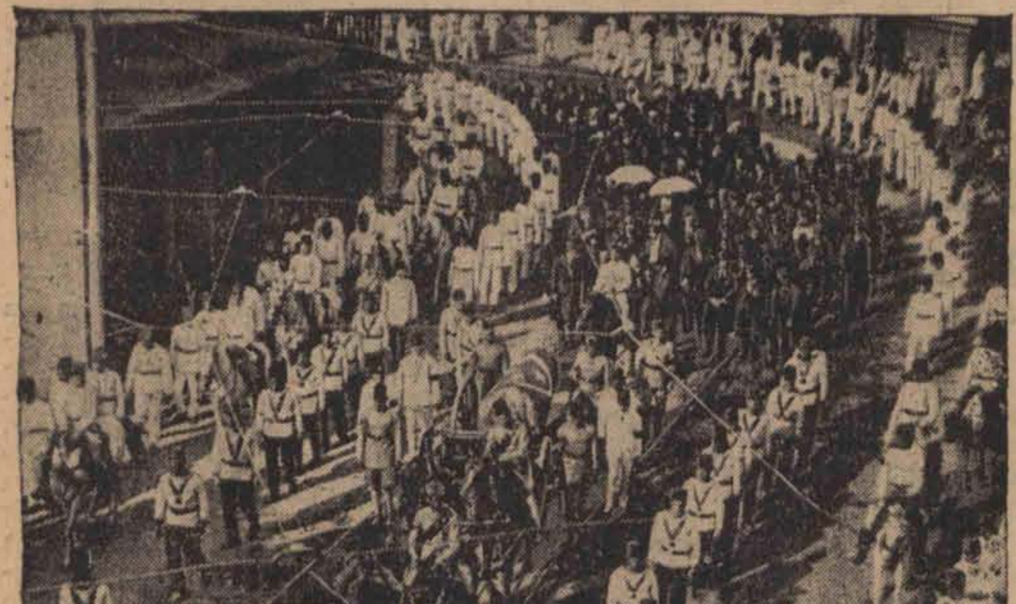
Wobec takiego stanu rzeczy, żeglarze po długim pobycie w Gdyni popłynęli do Kruszwicy i tam łódź zostawili pod opieką pewnego rybaka.

Jak nas informują, żeglarze zamierzają łódź przerobić na sportową i uruchomić ją w celach zarobkowych ewentualnie — sprzedać.

Jutro otwarcie Targów gdyńsk.ch.
Zjazd zaproszonych gości.

GDYNIA 27.6. Jak już zapowiadaliśmy otwarcie Targów Gdyńskich nastąpi w dn. 28-go czerwca o godz. 13-ej. Przemówienie inauguracyjne wygłosi prezes Komitetu Targowego Stanisław Tor, prezes Izby Przemysłowo - Handlowej w Gdyni. Po przecięciu wstęgi przez przedstawiciela rządu, odbędzie się zwiedzenie Targów przez zaproszonych gości.

ŚMIERĆ ZAGLUL PASZY.



W Kairze zmarł twórca narodowego ruchu egipskiego (Wafdyści) Zaglul Pasza. Na ilustr. eksportacja zwłok Zaglula Paszy do mauzoleum które zostało wzniesione jeszcze za życia wielkiego Egipcjanina.

Tragedia Doktora Dancours

? ? ?

OFICJALNE ZARZĄDZENIE WYBORÓW
do rady miejskiej w Łodzi.
Pismo wojewody Hauke-Nowaka

ŁÓDŹ 27 czerwca. W dniu dzisiejszym nadeszło do Zarządu Miejskiego pismo wojewody łódzkiego Aleksandra Hauke - Nowaka w sprawie zarządzenia wyborów do Rady Miejskiej.

Początek tego pisma ze względu na ostatnią chwilę podajemy:

Pismo P. Wojewody z dnia 25 czerwca.
Do Pana Przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej m. Łodzi.

Na podstawie paragrafu 6 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 marca 1934 r. zarządzam wybory do Rady Miejskiej w Łodzi.

Dniem zarządzenia wyborów jest dzień 29 czerwca 1936 r.

Dniem głosowania jest dzień 27 września 1936 r.

Na całą gminę miejską przypadają 72 mandaty radnych i tyleż zastępców radnych.

Na przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej mianuje wiceprezesa Sądu Okr. w Łodzi. p. Ottona Vecsile, na jego zastępcę sędziego Sądu Okręgowego w Łodzi p. Eugenjusza Wiśniewskiego. Na członków Głównej Komisji Wyborczej mianuje:

1) Dr. Gąsiorowskiego Juljana, dyrektora szpitala.

2) Tadeusza Bełdowskiego, dyr. zakładów Scheiblerowskich. Na zastępców członków:

1) Słoniowskiego Modesta—notarjusza

2) Algajera Karola —senatora.

Obszar miasta dzielę na 9 okręgów wyborczych, 203 obwody.

Dalszego ciągu pisma wojewody Hauke-Nowaka nie jesteśmy w stanie umieścić ze względu na zamknięcie numeru.

Opór grup arabskich
staje się coraz bardziej zacięty

JEROZOLIMA 27,6. Opór uzbrojonych grup arabskich przeciw rządowi staje się coraz bardziej zacięty. W góry w okolicy Nablus wysłano ekspedycję wojskową składającą się z 160 żołnierzy pułku szkockiego, celem zlikwidowania silnej grupy uzbrojonych Arabów, dopuszczających się aktów gwałtu i teroru. Grupa ta liczy około 500 ludzi..

Pusty pociąg, jadący z Haify do Liddy został zaatakowany przez Arabów, którzy przez rozkręcenie szyn w odległości 5 mil na północ od Liddy, spowodowali wykolejenie się parowozu w miejscu, gdzie tor przechodzi ponad kanałem odpływowym. Pociąg ostrzeliwany był następnie przez ukrywających się napastników arabskich, jeden żołnierz i maszynista zostali zabici, 3-ch zaś żołnierzy, w tem jeden oficer, odniosło ciężkie rany. Po nadejściu pomocy napastnicy wycofali się pozostawiając jednego rannego.

Mieszkańcy Jerozolimy zbudzeni zostali wczoraj w nocy przez głośną strzelaninę od strony gór Sionu. Strzały, padające spoza starych murów miasta, skierowane były na stację kolejową, drukarnię państwową i szereg domów żydowskich. Strat w ludziach nie było.

Dwustu ziemian zajęło przemocą
gmach prefektury w Colmarze.

STRASBURG, 27. 6. — W majątku Schlumberger, koło Guebwilleru wybuchł strajk robotników rolnych, którzy okupowali zabudowania dworskie i w ciągu 2-ch dni odmówili wszelkiej pracy, nie dając pokarmu i wody inwentarzowi żywemu. Strajk ten wywołał ogromne wzburzenie wśród miejscowej ludności wiejskiej, która postanowiła siłą zmusić prefekta do interwenjowania wobec strajkujących. Zgórą 200 większych właścicieli ziemskich zajęło przemocą gmach prefektury w Colmarze i ewakuowało go dopiero po wyruszeniu prefekta, w godzinach nocnych na miejsce strajku.

Po kilkugodzinnych pertraktacjach, prowadzonych osobiście przez prefekta, strajk zlikwidowano.

Kredyty na roboty publiczne w Łodzi
zostaną podwyższone

Łódź, dnia 27 czerwca.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych wróciła z Warszawy delegacja robotników sezonowych.

Wyniki interwencji u czynników rządowych są pozytywne. Podatek dochodowy i nadzwyczajny od uposażeń potrącany dotychczas robotnikom sezonowym będzie w najbliższym czasie zniesiony.

Kredyty na roboty zostaną w pierwszej połowie lipca podwyższone, tak, że pozwoli to na zatrudnienie dalszej ilości bezrobotnych sezonowców.

NASTROJE STRAJKOWE
wśród pracowników tramwajowych

ŁÓDŹ, 27. 6. — Zatarg w tramwajach miejskich i dojazdowych zaostrzył się. Dyrekcja tramwajów miejskich odrzuciła postulaty pracowników.

W związku z tem odbyła się w Inspekcji Pracy konferencja jednostronna z tramwajarzami miejskimi i dojazdowych kolejek.

Po wysłuchaniu postulatów tramwajarzy insp. Kakowski zdecydował, iż w przyszłym tygodniu zwołana zostanie wspólna konferencja.

W dniu dzisiejszym odbędzie się konferencja pracowników tramwajów dojazdowych, we wtorek przyszłego tygodnia miejskich na których to zebraniach zapadną uchwały co do sposobu dalszego prowadzenia akcji o uwzględnienie wysuniętych postulatów.

Według opinij uzyskanych ze związków zawodowych, tramwajarze są gotowi nie ustąpić od postulatów przez siebie wysuniętych ani na krok.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Dolar 5.29

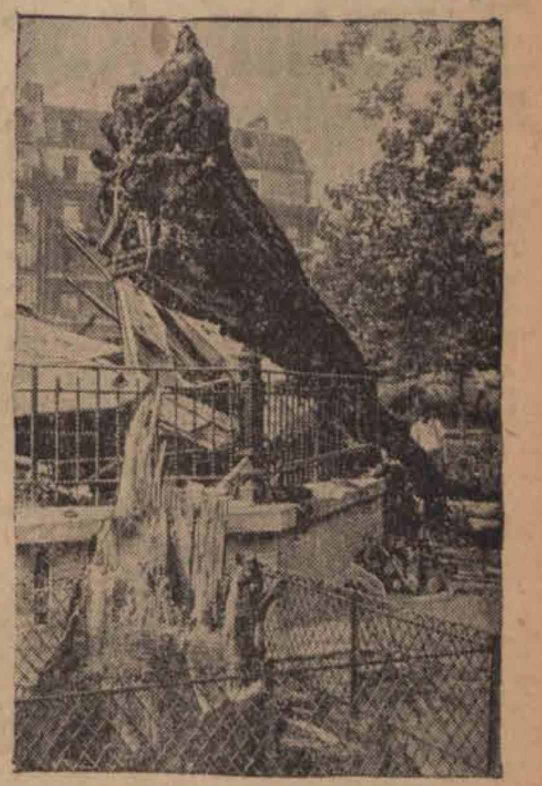
Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29, funty angielskie po 26.60. dolar złoty 8.91,4.

Odwołanie wycieczki L.O.P.P
na „Święto Morza"

ŁÓDŹ, 27. 6. — Naskutek nieprzydzielenie przez Władze Kolejowe dwudniowego pociągu popularnego z Łodzi do Gdyni na „Święto Morza" projektowana przez LOPP. w dniach 27 — 29 czerwca rb. wycieczka na uroczystości świętomorskie do Gdyni została odwołana.

Uczestnicy niedoszłej do skutku wycieczki LOPP. o ile im pozwalają okoliczności mogą skorzystać z trzydniowego pociągu popularnego Łódź — Gdynia, który wyruszy ze st. Łódź-Kaliska o godz. 21 min. 20 dnia 27. 6. rb., a powróci do Łodzi przed godz. 6-tą dnia 1 lipca rb.

SMUTNY KONIEC „Drzewa Pokoju".



W parku Montrouge w Paryżu rosło tzw. „Drzewo Pokoju". Onegdaj uderzył w to drzewo piorun, wywracając je na sąsiedni pawilon. 50 kobiet i dzieci odniosło większe i mniejsze rany i obrażenia.

Nie mogę czekać na wyrok sądu...

Odpowiedź premjera na interpelację posła Hyli.

WARSZAWA, 27. 6. — Posiedzenie sejmowe odbyte w piątek w południe trwało tylko zaledwie godzinę. Przyjęto wszystkie sprawy, a na końcu pos. Hyla, włościanin z okolic Wadowic i Myślenic, zgłosili interpelację w sprawie zajść w Myślenicach.

W związku z tem marszałek Sejmu udzielił głosu prezesowi Rady Ministrów.

Prezes Rady Ministrów: Wysoka Izbo! Żałuję, że na interpelację posła Hyli nie mogę odpowiedzieć całkowicie tak, jak chciałbym ją oświetlić, ponieważ całe dochodzenie jest w toku, a w tej chwili w powiecie limanowskim policja bije się z resztkami bandy p. Doboszyńskiego (Głosy: niesłychana historja! Skandal!). Wysoka Izbo! Interpelacja p. posła Hyli wymoga jednak jakiejś odpowiedzi, wymaga odpowiedzi natychmiastowej i dlatego to, co mogę, postaram się Wysokiej Izbie odpowiedzieć.

Interpelacja ta jest niezwykle słuszna i niezwykle pilna i dlatego, że oto pogwałcono nasze święte prawo zaufania jednego obywatela do drugiego, pogwałcono prawo zasłużonego odpoczynku nocnego przez napad zbrojny w bandzie. Niestety, przywódca tej bandy nie jest żadnym bandytą, napadającym z braku chleba albo z nędzy swej rodziny. Jak to jest stwierdzone przez pochwyconych nieszczęśliwych, otumanionych chłopów wiejskich, których on prowadził, jest to naprawdę p. Adam Doboszyński, prezes stronnictwa narodowego na powiat krakowski, inżynier (człowiek z wykształceniem). (Głosy: skandal) Wysoka Izbo, zostało więc pogwałcone to co mamy najdroższego —ufność wzajemna do siebie obywateli.

Pyta się p. Hyla, co ja zrobię. Czy mamy fortyfikować starostwa? Czy mamy fortyfikować posterunki? Czy mamy otaczać zasiekami nasze spokojne miasta i wsie? Nie, Wysoka Izbo! tego ja nie zrobię,bo chcę, żeby drzwi starostw, drzwi posterunków policji i urzędów były otwarte dla wszystkich (oklaski). (Głosy: słusznie). My musimy się ufortyfikować w ten sposób, że ufortyfikujemy opinję społeczną, że opinja społeczna potępi tego rodzaju rzeczy (oklaski). że zmobilizujemy całą opinję społeczną przeciw tego rodzaju wystąpieniom i wtedy one nie będą mogły się powtarzać, że zwalczymy naszą staropolską, jakże zgubną, pobłażliwość. Dlatego Wysoka Izbo, nie będę urzędów fortyfikował, ale proszę Wysoką Izbę o pomoc pod względem stworzenia opinji, tak żebyśmy czekali na sąd w tej sprawie w pełni świadomości okropności zła, które ten pan i jego nieuświadomieni pomocnicy Polsce uczynili.

Jednak ja, jako administrator, nie mogę czekać spokojnie na sąd. Słusznie p. Hyla zapytuje, co ja zamierzam zrobić?

Wysoka Izbo! Pragnę sięgnąć do gniazda zła. Nie zamierzam prześladować otumanionych parobków wiejskich, którzy szli ze swoim przywódcą, częściowo zmuszeni przez niego, których on zresztą, jak zeznali, zdradził, bo powiedział, że idzie na patrol i zostawił ich w lesie. Wtedy oni zostali ranni w bitwie przez policję, kiedy on wymyka się z obławy policyjnej.

Nie mogę czekać na wyrok sądu, ale muszę dzisiaj już sięgnąć do sedna rzeczy. Ponieważ nie mam zwyczaju napadać w nocy, jak członkowie stronnictwa narodowego na śpiących, to uprzedzam, że w razie dalszych ekscesów będę sięgał do członków wpływowych a nie do parobków wiejskich (oklaski). Uprzedzam, że za każdy napad będę unieszkodliwiał prezesów a nie parobków (oklaski).

Uprzedzam, że dziś jeszcze dwóch wpływowych członków stronnictwa narodowego w Krakowie będzie unieszkodliwionych i że będą oni deportowani do Berezy. Tego się nie powstydzę. (Długotrwałe i huczne oklaski).

Marszałek: protokół dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzenia w biurze Sejmu.

Po przemówieniu premjera marszałek zamknął posiedzenie.

Prokurator ostrzega świadków

Dziś jedenasty dzień procesu Krakowskiego.

Kraków 27 czerwca.

Dziesiąty dzień procesu o zajścia krakowskie przeznaczony był na przesłuchanie około 20-stu świadków odwodowych.

Jako pierwszy z nich zeznaje brat osk. Rybki, Andrzej. Twierdzi on, że krytycznego dnia znajdował się w towarzystwie brata, z którym udał się następnie na ul. Florjańską, gdzie brat został aresztowany. Podczas rozpytywania przez prokuratora okazuje się, że przeciwko świadkowi toczy się dochodzenie o nakłanianie Pawła Chytrego do złożenia fałszywych zeznań na korzyść swego brata.

Skolei zeznaje jako świadek Paweł Chytry, który opowiada, że krytycznego dnia poszedł z osk. Rybką na ul. Florjańską. Na pytanie prokuratora— Chytry podaje, że poprzedni świadek Andrzej Rybka, mówił do niego, że potrzebny mu jest świadek, któryby zeznał, że brat jego nie brał udziału w zajściach. Na to zeznający oświadczył, że on może być tym świadkiem. Świadek zaprzecza, by Andrzej Rybka namawiał go do złożenia nieprawdziwych zeznań.

Jako następny świadek zeznaje adw. Samul i twierdzi, że krytycznego dnia widział osk. Kalmowicza w Podgórzu.

Dalszy świadek Kalmowicza, matka tego oskarżonego, podaje, że syn jej był 23 marca w swym warsztacie. Prokurator zarzuca Kalmowiczowej, że w śledztwie zeznała inaczej. Odczytuje przytem zeznania jej, złożone w dochodzeniach. Świadek nie umie tego wyjaśnić i twierdzi, że zeznaje tak samo, jak w śledztwie.

Prokurator ostrzega świadka, że za fałszywe zeznania grozi więzienie.

Po przerwie obiadowej jako pierwszy świadek zeznaje Szulim Katz i opowiada, że 20 marca poznał osk. Bodeka, który przyjechał z Łańcuta do Krakowa w poszukiwaniu pracy i zamieszkał u gospodyni świadka. 23 marca poszedł świadek wraz z Bodkiem na spacer i rozeszli się o godz. 12-ej, poszli do śródmieścia, gdzie na ulicy Jana Bodek został aresztowany.

Świadek Horendorf wystawia alibi osk. Schmuklerowi. Podaje jednak inną trasę, niż ta, którą podał Sschmukler. Ten ostatni stwierdza jednak obecnie, że się pomylił. Również świadek Kraska potwierdził alibi Schmuklera.

Po przesłuchaniu świadka przerywa przewodniczący rozprawę.

Tumany kurzu na szosie

przyczyną katastrofy samochodowej

TUCHOLA 27,6. Wojskowy samochód półciężarowy z Chojnic jechał szosą przez Tucholę do Bydgoszczy, kiedy nagle, w pobliżu Tucholi, bo obok majętności Łyskowo, uległ strasznej katastrofie. Wypadek miał miejsce na zakręcie szosy po wymijaniu jakiegoś samochodu osobowego. Otóż w tej chwili szofer auta wojskowego, kapral Kawski, wskutek tumanu kurzu, jaki unosił się po szosie,

stracił nagle orjentację

i aby uniknąć zderzenia z drzewem przydrożnym skręcił raptownie w lewo a następnie prawo, wobec czego samochód uległ przewróceniu. Przednia część samochodu została wskutek tego kompletnie zniszczona, kierowca doznał silnego wstrząsu mózgu i ogólnego potłuczenia, a siedzący obok sierżant, Dysarz, został dotkliwie pokaleczony. Po doraźnem zaopatrzeniu na miejscu przez dr. Gollnika, przewieziono rannych do szpitala w Tucholi.

Powszechność, stałość, wytrwałość w nabywaniu znaczków Funduszu Obrony Morskiej—gwarantują miljony na budowę Floty Wojennej

Swięto Morza 28 i 29 czerwca rb.

Zdarzenia i wypadki.

(—) W związku z listem p. sen. Heimana-Jareckiego, ktcry opublikowany został w prasie w piątek p. minister skarbu inż. Eugenjusz Kwiatkowski wystosował do p. Heiman-Jarockiego pismo że opublikuje jego zaległości w stosunku do Skarbu Państwa.

(—) Tatry pochłonęły w dniu wczorajszym drugą w tym sezonie ofiarę.

Tym razem ofiarą Tatr padł 20-letni uczeń szkoły handlowej w Rybniku — Emil Mądrala.

Brał on udział w wycieczce szkolnej, która tego dnia nad ranem, przybyła do Zakopanego. 5 chłopców mimo zakazu urządziło sobie wycieczkę na Nosal.

Na szczycie tej góry poczęli chłopcy wypisywać na słupie swe nazwiska, a tymczasem Mądrala postanowił narwać szarotek, które na Nosalu rosną na najbardziej urwistych miejscach.

Zaledwie Mądrala stanął na jednej z tych skałek, stracił równowagę i runął wdół z wysokści 100 metrów, doznając szeregu ciężkich obrażeń i złamania czaszki, wskutek czego poniósł śmierć.

(—) Dnia 26 bm. postanowieniem sędziego śledczego aresztowany został adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (ojciec), oskarżony o znieważenie rządu.

(—) W dniu 31 maja rb. podczas wyborów do rady miejskiej w Zgierzu, miały tam miejsce krwawe zajścia.

Władze policyjne zatrzymały wówczas kilkadziesiąt osób. Prowadzone energiczne dochodzenie doprowadziło do postawienia w stan oskarżenia spowodu zakłócenia spokoju publicznego 24 osoby.

Rozprawa przeciwko mieszkańcom Zgierza odbędzie się w dniu 4 lipca rb. w gmachu magistratu miejskiego.

— W dniu wczorajszym odbyły się przed sądem okręgowym karnym dalsze rozprawy przeciwko uczestnikom pamiętnych zajść kwietniowych we Lwowie. W wyniku rozpraw skazani zostali: Piotr Żurawski na trzy lata więzienia, Jarosław Mksynik i Piotr Derkuc po dwa lata więzienia, Stanisław Dorota, Marja Dorota i J. Witoszyńska po 6 miesięcy więzienia, Rózia Heler na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary. Zofja Musajowa skazana została na tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

— Na odbywający się we Lwowie zjazd gazowników i wodociągowców z ramienia łódzkich przedsiębiorstw miejskich — gazowni i kanalizacji wyjechali do Lwowa dyr. inż. Gundlach — z ramienia gazowni oraz inż. inż. Frankowski i Barszczewski — z ramienia kanalizacji.

— Wczoraj przed wydziałem handlowym sądu okręgowego w Warszawie rozpoczął się proces z powództwa mniejszości akcjonarjuszy Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich.

Wyrok zostanie ogłoszony w drugiej połowie lipca rb.

— Jutro i w poniedziałek w Warszawie odbędzie się Pierwszy zlot śpiewaków polskich w Warszawie. Jak się dowiadujemy, w skład delegacji okręgu łódzkiego na zjazd ten wchodzi delegacja 22 chórów, w składzie ogólnym 1500 osób z zarządem Wojewódzkiego Związku Stowarzyszeń Śpiewaczych na czele.

— W związku z pobytem prof. Adama Krzyżanowskiego w Stanach Zjednoczonych z ramienia rządu, został w dniu 25-ym b. m. ogłoszony komunikat oficjalny:

„Specjalna delegacja rządu polskiego, która przybyła kilka dni temu do Stanów Zjednoczonych, poinformowała fiskalnych agentów polskich pożyczek zagranicznych, że, niestety, jako konsekwencja ogólnie znanych ograniczeń w handlu zagranicznym, stosowanych przez wszystkie kraje, włącznie z krajami wierzycielskiemi, nadwyżka bilansu handlowego Polski obniżyła się do rozmiarów nieznacznych. W konsekwencji rezerwy Banku Polskiego spadły do 70 miljonów dolarów.

W tych warunkach rząd polski był zmuszony do oświadczenia, co następuje:

Płatności należne według kontraktów pożyczkowych będą tymczasem dokonywane w drodze efektywnych wpłat w złotych na rachunki zablokowane agentów fiskalnych w Banku Polskim.

Transfer sum potrzebnych na obsługę zostaje czasowo zawieszony.

Jest życzeniem rządu, aby rozmowy dotyczące wytworzonej w ten sposób sytuacji zostały podjęte we właściwym momencie".

— P. A. T. donosi: — Patrolujące oddziały policji natknęły się wczoraj rano w okolicy Zubrzycy pow. nowotarskiego na resztki bandy dyresyjn. Doboszyńskiego. Pomiędzy policją a uzbrojoną bandą wywiązała się strzelanina. Jeden z dywersantów Machno Józef został zabity. Energiczny pościg za resztą bandy dywersantów trwa.

ŻYCIE PABJANIC.

Zgodne obrady radców

Straty KKO m. Pabjanic pokryje miasto

Odbyte onegdaj posiedzenie Rady Miejskiej m. Pabjanic miało przebieg bardzo spokojny i nacechowane było powagą.

Pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na rok budżetowy 1936-7, referował poszczególnemi działami Dr. Broniatowski, nad któremi oddzielnie otwierano dyskusję, zgłaszano wnioski i głosowano. Niemal wszystkie działy przyjęte zostały prawie jednogłośnie według projektu komisji finansowo - budżetowej Zarządu Miejskiego, przyczem liczba głosowań przez podnoszenie rąk była rekordowa. Dużą ilość wniosków zgłoszonych przez Stronnictwo Narodowe, dotyczących poszczególnych pozycyj budżetu odrzucono większością głosów. Nieco dłużej zatrzymano się nad budżetami Miejskiego Zakładu Elektrycznego oraz Rzeźni Miejskiej.

DZIAŁALNOŚĆ M. Z. E.

Poszczególni mówcy przy rozpatrywaniu projektu budżetu tego przedsiębiorstwa krytykowali zbyt wygórowaną cenę za energję elektryczną, pobieraną przez Zakład, oraz obecnie już stale stosowaną dzierżawę liczników. Wniosek Stronnictwa Narodowego o obniżenie 50 proc. dzierżawy tym, którzy dzierżawę tę płacili przez 5 lat, nie uzyskał odpowiedniej liczby głosów. Prezydent miasta p. B. Futyma przed głosowaniem wyjaśnił, że nie jest to dzierżawa lecz stała opłata na utrzymanie Miejskiego Zakładu Elektrycznego. Na marginesie tej sprawy należy zaznaczyć, że M.Z.E. nie jest żadną instytucją społeczno - spółdzielczą o charakterze filantropijnym, na którą należy zbierać składki od społeczeństwa, lecz przeciwnie zwykłem przedsiębiorstwem zarobkowem, przynoszącem znaczny zysk. Zbieranie składek — opłat na interes, dający innym znaczne zyski jest niesłuszne. Pozatem koszty założenia korka do licznika w kwocie zł. 2.90 są za wysokie. Korek kosztuje 20 groszy, robociznę można obliczyć na 1 zł., razem zł. 1.20, ale nie aż 2.90. Dziwna rzecz, iż M.Z.E. nie posiada nowych korków zwykłych do licznika, a tylko korki stosowane pod plombę. Dwa pierwsze korki w liczniku w razie zepsucia funkcjonarjusz Zakładu okręca drutem i w ten sposób gdy nastąpi krótkie spięcie zawsze psuje się korek pod plombą, co każdorazowo kosztuje 2.90.

Wywody mówców oraz wnioski przyjęte zostały jako zalecenia dla Zarządu Miejskiego, który wszelkiemi siłami winien się starać o zmianę złej umowy z Elektrownią Łódzką.

W RZEŹNI COŚ NIE JEST w PORZĄDKU

Budżet Rzeźni Miejskiej skrytykowano jako zbyt wyolbrzymiony. Stronnictwo Narodowe domagało się zdjęcia dodatkowego aparatu telefonicznego, znajdującego się w prywatnem mieszkaniu kierownika Rzeźni. Wniosek ten upadł, bowiem obecnie frakcja Stronnictwa Narodowego, wobec połączenia głosów innych frakcyj i stałem wstrzymywaniu się od głosowania frakcji p. Wendlera, jest w mniejszości. O dotychczasowej działalności Rzeźni Miejskiej krótko referował wiceprezydent Szczerkowski, twierdząc, że w tej instytucji coś nie jest w porządku. Sprawa tych niedokładności omówiona zostanie po powrocie z urlopu kierownika Rzeźni.

SCHWYTANIE ZŁODZEI.

Grucel Edward, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Warszawskiej 43 doniósł policji, że nieznani sprawcy podczas jego nieobecności skradli mu z zamkniętego mieszkania sztukę towaru oraz 30 zł. w gotówce. Na mocy meldunku władze policyjne wdrożyły energiczne śledźtwo, które uwieńczone zostało schwytaniem wszystkich złodziei w liczbie 3. Są to stali mieszkańcy Łodzi obecnie nigdzie niemeldowani: Kamiński Stanisław, Lendziejewski Roman oraz Agacki Stanisław, którzy do Pabjanic przyjechali na gościnne występy.

Osadzono ich w areszcie prewencyjnym do dyspozycji sądu grodzkiego.

ZYSK Z ZABAWY RODZINY POLICYJNEJ.

Jak komunikuje kierownictwo odbytej w ubiegłą niedzielę zabawy Rodziny Policyjnej w Pabjanicach, ogólny zysk netto z tej imprezy wyniósł zł. 1.600.- Stosownie do planu podziału połowę zysku przekazano dó dyskozycji Rodziny Policyjnej, drugą zaś połowę na rzecz Policyjnego Klubu Sportowego w Pabjanicach.

Organizatorzy zabawy tą drogą składają wszystkim, którzy poparli imprezę, serdeczne podziękowanie.

ECHA DZIAŁALNOŚCI P. JABŁOŃSKIEGO.

Sprawę strat w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Pabjanic, spowodowanych przez b. jej kierownika p. Jabłońskiego, referował prezydent Futyma, oraz przew. Komisji Rewizyjnej p. Brunon Dąbrowski. Straty te wynoszą dokładnie zł. 170.068.53 i muszą być ispisane z bilansu, jako suma do pokrycia. Ponieważ za działalność Kasy odpowiada miasto, przeto 19 głosami przy 1 przeciw i reszcie wstrzymującej się od głosowania uchwalono straty te pokryć ratalnie z funduszów miejskich. W ten sposób olbrzymią stratę ponad 170 tysięcy złotych zapłacić musi miasto, na czem oczywiście odcierpi ogół społeczeństwa.

W wolnych wnioskach poruszono cały szereg spraw aktualnych, dalsze czytanie budżetu odkładając do następnego posiedzenia.

ŻYCIE ZGIERZA.

STRAJK OKUPACYJNY TKACZY.

Wczoraj robotnicy tkalni zarobkowych mieszczących się w murach fabrycznych przy ul. Gen. Dąbrowskiego 13, przystąpili do strajku okupacyjnego na tle nieporozumienia co do płac. Strajk objął tkalnie: M. Kadach, H. Guse, R. Kunkel, W. Kerber, Oswald Ludwig, August Sitke, Eugenjusz Sitke, F. Schwarcschultz.

KTO UKOŃCZYŁ P. S. H.?

W roku bieżącym Państwową Szkołę Handlową w Zgierzu ukończyli wszyscy uczniowie w 100 procentach. Nikt się nie obciął. Świadectwa ukończenia otrzymali: Bielicka Marja, Benetówna, Działakówna Stefanja, Czarnolewska Cyrla, Garusówna Zofja, Królikowska Feliksa, Lewandowska Lucyna, Nowicka Helena, Pągowska Irena, Placówna Anna, Podmieska Jadwiga, Sibilska Lucyna, Szmidtówna Eugenja, Ślebocka Irena, Tomczykówna Helena, Treichlówna Fryda, Wiczyńska Jadwiga, Winkelhakenówna, Włodarczykówna Daniela, Witasikówna Sabina, Zielińska Leokadja, Disterheft Edwin, Dukowski Zdzisław, Gumiński Witold, Klektau Walter, Knapski Maciej, Królikowski Tadeusz, Krupiński Józef, Kuc Jan, Majewski Andrzej, Marciniak Bronisław, Matusiak Mieczysław, Metera Edward, Mirowski Eugenjusz, Pietrzak Jan, Różalski Ireneusz, Siciński Mirosław, Stasiak Marjan, Wieczorek Henryk, Tenersonówna, Żak Henryk.

UDOGODNIENIA STAROSTWA.

W celu udogodnienia mieszkańcom miasta bezpośredniego kontaktu ze Starostwem Powiatowem w Łodzi zostały wyznaczone dyżury referenta karno - administracyjnego Starostwa, który raz w miesiącu, w dniu 22-gim, urzędować będzie osobiście od godz. 9 do 12 i załatwiać wszelkie sprawy wchodzące w zakres jego referatu, jak sprawy orzecnictwa karno - administracyjnego zwyczajnego i nakazowego, wykonywanie kar administracyjnych, nałożonych przez inne Starostwo i t. d. Pozatem przyjmowane będą od zgłaszających się interesantów podania we wszystkich sprawach, należących do zakresu działania Starostwa.

MIAST URLOPU — WYCIECZKA.

Na oryginalny pomysł wpadła firma „Emilja Hoch i S-ka", przędzalnia, która w miejsce urlopu zorganizowała zbiorową wycieczkę wszystkich robotników, za ich zgodą, na „Święto morza" do Gdyni.

Również zorganizowały wycieczki na „Święto morza" dwie fabryki: „Zgierska Manufaktura Bawełniana" i „Trójkąt" w porozumieniu z Obwodem Miejskim LOPP w Łodzi. Ponieważ jednak obwodowi nie udało się przeprowadzić wycieczki, więc z projektu fiasko, ku niezadowoleniu i rozgoryczeniu załóg tych dwu fabryk.

PARNO...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 27 czerwca.

W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 20 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 17 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 754 milimetra. Stan stały. Wiatry południowo - wschodnie.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Włamanie do „Domu Harcerza".

Kradzież namiotu i... budzika.

WIELUŃ, 27. 6. — Niewykryci narazie sprawcy dokonali włamania do „Domu Harcerza" przy ulicy Al. 3-go Maja 33 — skąd zabrali namiot, budzik oraz pewną część narzędzi wartości około 150 zł. — Policja poszukuje sprawców.

„Chłopak z Sosnowca”
który „kocha wszystkie kobiety“.
Wywiad francuskiej dziennikarki z Janem Kiepurą.

PARYŻ, w czerwcu.

O tem, że wszyscy z zachwytem słuchają pięknego głosu Kiepury, wiemy wszyscy, ale nie wszyscy wiedzą, jaki entuzjazm obudzić potrafi znakomity śpiewak wśród kobiet. Dla przykładu cytujemy relację francuskiej dziennikarki, p. Michelle Deroyer w jednem z większych czasopism kobiecych paryskich.

„Owej niedzieli, pod wieczór, przechodziłam niedaleko teatru Opéra-Comique, gdy zauważyłam tłumy na ulicy, oklaskujące kogoś, przesyłające pocałunki i proszące:

— Jeszcze! jeszcze!

Myślałam, że nakręcają jakiś film, i myśl swą wyraziłam głośno.

— Ależ nie! — szepnęła mi stojąca przy mnie kobieta... Niech pani spojrzy... To Kiepura... Jan Kiepura... Tam... tam.. we własnej osobie... nareszcie...

Czekano na śpiewaka

u wejścia do artystów.

Gdy pojawił się Kiepura, otoczono go, oszołomiono aplauzem i komplementami, prosząc, by coś zaśpiewał. Nie namyślając się, odrzucił swój płaszcz na ręce widzów, i po ukłonie, zaczął:

„O sole mio...“

Ledwie skończył słynną piosenkę włoską, i już rozpoczął znowu:

„Cette nuit, mon amour...“

(Tej nocy, kochanie moje)

Wśród ciszy, na tle głuchego warkotu autobusów, głos podnosił się zwolna, jak wodna kaskada, czysty, poważny i olśniewający zarazem.

Ale ożywiało go tyle uczucia, śpiewak tak głęboko odczuwał wymawiane słowa, taka panowała harmonja pomiędzy organem a sentymentem, że każdy frazes muzyczny był dojrzały.

Wyczuwało się, że tłumy są pod wrażeniem... oniemielone i poważne, poki nie wybuchł entuzjazm, a Kiepura blady, z ożywczą koloru niezapominajek, kłaniał się, szepcząc:

— Dziękuję... bardzo dziękuję...

O! niewątpliwie tak, płyty dostarczyły mi już sposobności usłyszenia głosu tego artysty, o którym marzą wszystkie kobiety które go kiedykolwiek słyszały. Pomyślałam z odwagą:

— Trzeba, żebym go poznała, zgłębiła tajemnicę dlaczego tak gwałtownie, tak czule

działa na umysły kobiece.

Głos ma wspaniały, zapewne, ale są i inne, równie piękne. Inni artyści są także przy stojni... Więc dlaczego każda kobieta, wymawiająca jego nazwisko, ma usta jakby pełne miodu i ognia? Muszę go zobaczyć zbliska, tego bohatera ekranu i najpiękniejszych płyt. I tak lawirowałam, by móc go spotkać.

Jest bardzo podobny do swoich najpiękniejszych fotografij. Ma twarz jasną, słodki uśmiech, i trochę okrucieństwa pojawia się tylko, gdy rozchyla usta. Widzi się wówczas zęby olśniewające i dwa kły tak ostre, iż wydają się zdolne rozdzierać.. rozdzierać co? No, serca kobiece, oczywiście. Powiedziałam mu to. Zadrwił, potem zamilkł, wreszcie wybuchnął:

— Nie! nie! nie...

Wydawał się szczery, gdy ręką dotknął serca:

— Chciałbym w życiu zajmować się tylko miłością. To rzecz największa... Najpiękniejsza, najdoskonalsza, jedyna, która

uszczęśliwia człowieka...

Gdy śpiewam — na scenie, czy też w pracowni filmowej myślę tylko o przyjemności, jakiej dostarczę setkom, tysiącom kobiet, które słuchać mnie będą. Myślę, że głos mój obudzi w nich myśli, projekty, inicjatywę, westchnienia, które dadzą im szczęście. Nie dlatego, że taką pionem śpiewakiem, ale dlatego, że prawdą jest, mówię: kocham wszystkie kobiety... Każda kobieta z jakiegoś powodu przemawia do wyobraźni i jest ponętna, czy to dla zalet swych, czy też dla wad. Każda urokiem swym budzi jakiś oddźwięk we mnie...“

— Mój Boże! — pomyślałam. — Jakże szczerze wygląda ten pochlebca...

To też zmieniłam temat:

— A po kobietach, co najwięcej lubi pan na świecie?

— Szczerze?

— Szczerze.

— Przepadam za komplementami, pochlebstwem i oklaskami. Ilekroć wychodzę na scenę, chciałbym powiedzieć słuchaczom: „Rad jestem, rad jestem śpiewać Zrobię wszystko, by głos mój podobał się wam... Ale oklaskujcie mnie...

— Ale to odurzy pana. Podobno (tak opiewają książki moralne) człowiek staje się próżny, i wreszcie przychodzi przesyt. Nastąpi dzień, gdy będzie pan zblazowany.

— O! nigdy! Zawsze wyczerpuję się do ostatka sił moich, gdy proszą mnie o powtórzenie

jakiej piosenki lub arji.

Oddaję się cały, duszą i ciałem, zwłaszcza gdy jak tutaj, w Paryżu, natrafię na publiczność wrażliwą i entuzjastyczną, uznającą starania, jakie robię, by ją zdobyć...

W tym momencie sekretarz wszedł do salonu, gdzie mówił Kiepura, pełny młodzieńczości ożywienia, dopomagając sobie gestami rąk, abym zrozumiała go lepiej. Sekretarz niósł całe pliki papierów.

— Dzisiejsze kadzidła?

— Tak...

— Ile jest tego codziennie?

— Pięćdziesiąt do sześćdziesięciu listów dziennie, chyba, że przyjdzie poczta z Ameryki. Wtedy mamy tego dziesięciokrotnie więcej. Posyła się w odpowiedzi co najmniej fotografję...

— Proszę pana, czas jechać — wtrącił sekretarz.

— Tak jest zawsze — wybuchnął Kiepura. — Sekretarz mój zawsze krzyżuje moje zamiary. A tak pragnąłem zdobyć panią!

—oo—

Świetne warunki lotu
nad biegunem.

Pisma sowieckie donoszą, że lotnicy rosyjscy noszą się z zamiarem przefrunięcia w najbliższym czasie ponad biegunem północnym z Moskwy do San Francisco. Fakt, że niedawno rosyjski samolot dotarł do ziemi Franciszka Józefa, pozwala wierzyć w realność tego planu.

Rzut oka na globus starczy, by się przekonać jak wielkie może to mieć znaczenie dla komunikacji między-kontynentalnej. Już drogi powietrzne, idące wzdłuż krajów arktycznych straciłyby o tysiące kilometrów odległości pomiędzy Europą, Azją a Ameryką.

Jeszcze większe korzyści dałaby linja lotnicza przez biegun. Najbliższa droga z Nowego Jorku do Pepingu prowadzi dokładnie przez biegun, a najbliższe połączenie Moskwy z San Francisco przebiega

tuż koło bieguna.

Wieczne lody zamykają tę drogę dla okrętów nie stanowią jednak przeszkody dla samolotów. Dotychczasowe badania stwierdziły, że wogóle warunki podbiegunowe nie stanowią specjalnej przeszkody dla komunikacji lotniczej. Zimno i lód nie są bezpośrednim niebezpieczeństwem dla samolotu. Jedyna niebezpieczeństwa temperatura jest wokół punktu zamarzania, wokół zera. Wtedy bowiem woda zawarta w powietrzu ma tendencję do osadzania się na śmigle i skrzydłach samolotu jako szron i lód i tem samem zwiększa znacznie opór powietrza.

Zato obniżają niskie temperatury groźbę burz, piorunów i mgieł, polepszają widzialność. A nieprzerwany, półroczny dzień daje świetne warunki lotu nad biegunem.

—ooo—

Czy znasz miasto Fifi?
Niezwykłe ambicje burmistrzów.

Małe miasta w Brazylji mają często najdziwaczniejsze nazwy, zapożyczone od tytułów dzieł literackich, oper, obrazów etc., etc. W stanie Amazonka istnieje np. miasteczko Fidelio, któremu tę nazwę nadał burmistrz, wielki amator dzieł Beethovena. Dodać należy, że miasto Fidelio nazywa się tak dopiero od roku, gdyż poprzednio burmistrz, amator literatury francuskiej, nadał miastu swemu nazwę „Fifi“ od znanej noweli Maupassant'a.

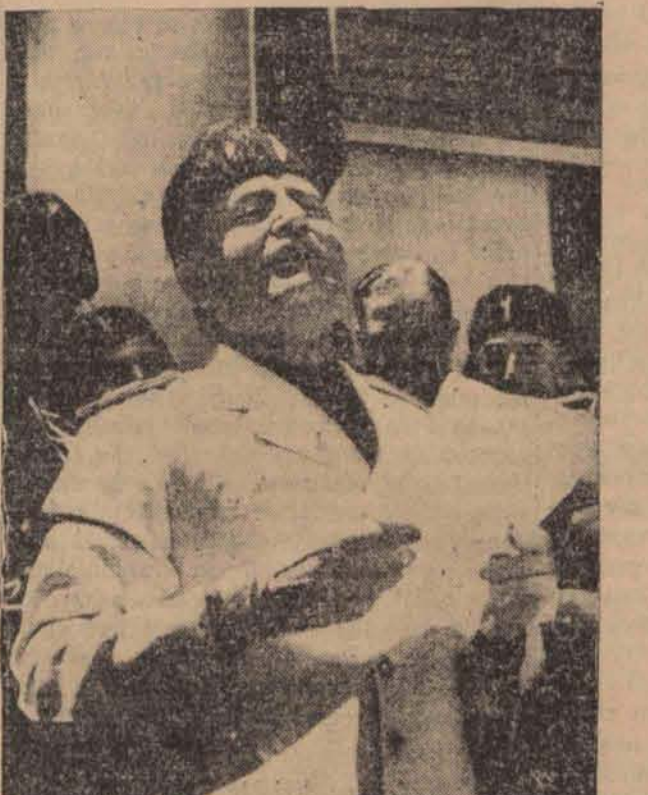
Co rok więc, po wygaśnięciu kandecji burmistrza i przyjściu jego nowego następcy,

następuje zmiana nazwy.

Mało kto może dać radę z kalejdoskopową szybkością, przemian w nazwach miasteczek brazylijskich, co powoduje niemałe zamieszanie chociażby w rozkładach jazdy, nie mówiąc już o komplikacjach w dziedzinie administracyjnej.

W roku 1935 np. było na mapie Fidelio, w 1936 — niema go już, a figuruje damy na to — Orion. To też do parlamentu wniesiono projekt, aby nazwy miast nie wolno było zmieniać częściej niż co dziesięć lat. Jeśli Brazylijczycy mają tylko takie kłopoty — nie pozostaje nic innego, jak pozazdrościć im łatwego życia.

—:o:—



IL DUCE ŚPIEWA

Z okazji 100-lecia włoskich Bersaglierów, odbyła się w Rzymie wielka rewja w czasie której wygłosił mowę Mussolini. Po przemówieniu Mussolini odśpiewał razem z żołnierzami włoski hymn narodowy

Fortepian z aluminjum.
Koncert na sterowcu.

Pianista wiedeński, Franciszek Wagner, był pierwszym, który dał koncert na pokładzie Zeppelina w czasie przelotu nad połudnowym Atlantykiem. Fortepian, na którym grał Wagner, jest w swoim rodzaju unikatem wśród instrumentów muzycznych tego typu. Jest on bowiem wykonany nie z drewna,

lecz z aluminjum,

a to dlatego, aby waga jego była mniejsza, i nie obciążała zbytnio statku.

Koncert odbierało radjo amerykańskie i europejskie. Zeppelin unosił się wówczas na 1000 metrów nad oceanem, a dźwięk fortepianu nie głuszył ani huk motorów, ani szum fal morskich. Audytorjum składało się z uczestników osób, pasażerów i kilku oficerów załogi statku powietrznego.

Tragedja Doktora Dancours

? ? ?

MARJA HEMPEL-GIERDAWA POWIEŚĆ

ŁAŃCUCH SZCZĘŚCIA

21

Zośka usłyszała głos Karola:

— Proszę.

Adwokat otworzył drzwi, wpuścił Zośkę, drzwi zamknął i odszedł.

— Zośka! — krzyknął Karol i zerwał się z fotelu, na którym siedział z gazetą w ręku. Podbiegł do niej. Chwilę patrzył. Takiej, jak teraz, nigdy jej nie widział. Blada, chuda, z podbitemi oczami — była raczej swojem własnem widmem. Elegancki strój, skromny i gustowny podnosił urodę, pomimo mizernego wyglądu.

Jedną, zdrową ręką, objął ją mocno, zaborczo, a ciepło i tkliwie, jakgdyby była małem dzieckiem.

— Zośka! Zośka! Jesteś wolna!!

Dziewczyna zbyt była wymęczona aresztem, zbyt oszołomiona nagłą zmianą losu, zbyt szczęśliwa z odzyskania Karola — aby mogła choć słowo teraz wymówić.

Przytuliła się mocno do niego — i tak chwilę trwali.

Nagle odsunęła się od niego, spojrzała boleśnie na rękę na temblaku.

— Powiedz... co to wszystko znaczy?...

— Poprostu: kocham cię.

Zośka raptem i gwałtownie zarzuciła mu ramiona na szyję i przytuliła usta do jego ust.

Wziął łakomie ten impulsywny, gorący pocałunek i wziął z niego tę niewymówną miłości.

Lecz ona już odsunęła się od niego.

— Karol, mów prędko, jakim sposobem to się stało? — wskazała na jego rękę. — Wiem, że szalałeś tajemniczo po całej Polsce. Powiedz — katastrofa? Jakim sposobem! U ciebie?!...

— Śpieszyłem się bardzo z Krakowa, gdzie dostałem wiadomość o twem aresztowaniu. No — i — trach o drzewo! I gotów! krótka opowieść.

— Jechałeś, żeby mnie ratować z aresztu?...

— Czyż mógłbym tego nie zrobić? To takie proste.

— I przecie mnie teraz masz złamaną rękę... Przykro mi — ale i szczęśliwa jestem bardzo...

— Nie przez ciebie, tylko przez samego siebie. Nie można być warjatem. Ale to wszystko głupstwo. Najważniejsze, że jesteś już wolna.

— Jak ty to zrobiłeś, że mnie wypuścili?...

— O tem — potem. Teraz wracam do dawnego tematu. Ponieważ postanowiłem sobie — mówił dalej z łobuzerskim wyrazem oczu — że ożenię się mogę tylko z kryminalistką, bo tylko ten typ kobiety odpowiada mi pod każdym względem, a przedewszystkiem moralnie — więc najuroczyściej proszę cię o rękę! — zakończył z patosem.

Zośka patrzyła na Karola nie rozumiejącemi oczyma i mrugała powiekami.

— Pytam raz jeszcze: czy kryminalistka, która stoi przede mną, ma wolną i nieprzymuszoną wolę zostać moją żoną, czy nie?

Milczała. Zbyt była wzruszona.

— Zośka — rzekł tym razem poważnie. — Wiem, że mnie kochasz. Powiedział mi to w tej chwili — i nie po raz pierwszy — twój pocałunek. Czyż chcesz, bym tak jak wtedy — odszedł?

— Nie, nie — nie chcę...

— Zostaniesz moją żoną?

— Zostanę.

— Słowo?

— Słowo.

Objął ją ramieniem i znowu usta ich spotkały się w długim pocałunku.

— Powiedz mi teraz — odezwała się pierwsza Zośka — bo umieram z ciekawości, jakim sposobem udało ci się mnie uwolnić? Co mogłeś wiedzieć w całej tej sprawie? Ty napewno nie należałeś nawet do łańcucha...

— Nie, nie należałem...

Tu Karol spoważniał i chwilę się zamyślił.

Strzepnął zdrową ręką.

— Wiesz wolałbym o tem nie mówić...

— Dlaczego? Czy nie mam prawa tego wiedzieć?...

Karol przeszedł się po pokoju.

— Jak jej to powiedzieć... — myślał. — Głupia sytuacja! Mówić, że wysyłałem dla niej pieniądze...

Raptem wzrok jego padł na stojący przy samych drzwiach neseser. Adwokat go tam wsunął za Zośką.

Szybko podszedł do drzwi. Wziął neseser. Postawił na stole. Otworzył. Trochę mu to trudno szło jedną ręką.

Zośka zajrzała do środka. Ujrzała mnóstwo podłużnych pakiecików.

— Co to jest?...

— Zobacz.

Zaczęła oglądać. I raptem zrozumiała. Krew jej uderzyła do głowy. W oczach zakręciły się łzy.

— Dlaczegoś to zrobił? — zapytała z wyrzutem.

— Żeby cię ukarać — odpowiedział twardo.

— U-ka-rać?...

— Tak, żeby ukarać! Jeżeli mogłaś dla głupich pieniędzy odrzucić moje serce, jeśli twoja ambicja była silniejsza od uczucia dla mnie — to tak, właśnie, musiałem cię ukarać. I ta złamana ręka — to też żeby cię ukarać.

— Karolu! — zawołała z wyrzutem i bólem w głosie.

— Ach, ty fujaro! — parsknął Karol wesołym śmiechem. Przygarnął ją do siebie. — Patrz mi w oczy, bo nie mam drugiej ręki, by ci główkę podnieść. Przecież to ciebie kocham. To jest jedyne wyjaśnienie wszystkiego. Ty szkaradny głuptasie! Jeśli chcesz naprawić swoją winę, tamtą dawną — tamtą krzywdę mi wyrządzoną — nie mówmy już o tych łańcuchowych sprawach. Dałaś mi słowo. Wkrótce będziemy po ślubie i koniec — a raczej początek! Całuj mnie teraz!

Zośka starała się znaleźć w sobie jakąś równowagę, z której została całkowicie wytrącona sensacjami spadającemi na nią od godziny, jedna po drugiej, jak jabłka z otrząsanego drzewa.

Tymczasem Karol, aby jej to ułatwić, całował jej usta, oczy, czoło, włosy i znów usta — aż wreszcie zarzuciła mu ręce na szyję i cała mocno do niego przylgnęła.

— Tss... — syknął Karol.

— Co ci jest? Coś cię zabolało?...

— Nic... głupstwo... Zbyt mocno przytuliłem cię do piersi, a tam też jest rana...

— Gdzie? nic mi nie mówiłeś, myślałam, że tylko ręka...

Karol pokazał palcem.

Zośka łeciutko poprzez ubranie pocałowała to miejsce.

— Jeszcze jeden ból przeze mnie... Karolu, przepraszam... Kocham cię bardzo i już nigdy żadnego bólu nie sprawię...

— Widzę, że kryminał ma swoje dobre strony: zmądrzałaś w nim! — śmiał się wesoło.

— Więc ten szał automobilowy po całej Polsce.. więc to było w tym celu...

— No, oczywiście!

— Ale jak ty to robiłeś?. Przecież to musiało być bardzo skomplikowane! Wysyłanie pieniędzy w takich szalonych ilościach drobnemi sumami...

— O, to była niebylajaka praca! Pomyśl: wszystkie nazwiska nadawców fikcyjne! Czy wiesz, że gdy mi ich zbrakło — spisywałem nazwiska z nagrobków na cmentarzach, spotykanych po drodze. Ale wiesz, co było najgorsze: wypełnianie przekazów! Zmieniałem charakter pisma, zmieniałem atrament, zmieniałem stalówki! — Wyobraź sobie to wszystko, a zrozumiesz, że gdybym cię nie kochał, nigdy w życiu nie zdobyłbym się na takie rzeczy. Myślę, że musiałem trochę wyglądać jak warjat — zresztą nieraz w urzędach pocztowych patrzano na mnie wzrokiem niewyraźnym...

Zośka nic nie odpowiedziała — ale wiec znowu „wyobraziwszy sobie to wszystko“ znowu entuzjastycznie zarzuciła (ale już ostrożnie!) ramiona Karolowi na szyję i podała mu usta.

— A teraz — odezwał się po chwili Karol — ponieważ niema potrzeby, abym tutaj przebywał dłużej, pomożesz mi się spakować, jakże jestem niezdarny inwalida — i odwieziesz do domu!

— Zadzwonimy od ciebie na Chmielną, że do Magdy przyjdziemy na obiad.

— Doskonale! A teraz do roboty. Dosyć mam tego szpitala!

Po zapakowaniu nielicznych drobiazgów i załatwieniu formalności, narzeczeni opuścili szpital.

Kiedy wsiadali do taksówki, Karol zawołał:

— To nie nasza „Kołysanka“ niestety... „Kołysanka“ potrzebuje dłuższego pobytu w szpitalu, niż jej pan!

Po paru minutach byli na miejscu. Garsoniera Karola znajdowała się na pierwszem piętrze.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Popularną postacią wśród amatorów perskich dywanów był p. Bagrad Barbarjans, obywatel perski, który trudnił się sprzedażą komisową wschodnich kobierców. Od paru miesięcy p. Barbarjans znikł z horyzontu Warszawy, aresztowany i pociągnięty do odpowiedzialności karnej naskutek szeregu niesłusznych i bezpodstawnych skarg swych klientów. Sprawa oparła się najpierw o sąd grodzdzki, następnie — odwoławczy i oba uniewinniły całkowicie Persa z czynionych mu zarzutów. Tak więc p. Barbarjans, zrehabilitowany całkowicie został zwolniony z aresztu i prawdopodobnie znowu będzie handlował dywanami.

* * *

Zrzeszenie Przyjaciół Sądów Pracy, wznawiające po dwuletniej przeszło przerwie swą działalność, przystępuje do utworzenia bezpłatnej Pracowniczej Poradni Prawnej. Poradnia wysłucha każdego pracownika i poinformuje go wyczerpująco, czy pretensje jego mają widoki powodzenia w świetle prawa pisanego i orzecznictwa. Związki zawodowe powinny powiadomić swych członków o powstaniu poradni, której siedziba mieści się przy ul. Świętokrzyskiej 17, m. 9, przy Związku Zaw:. Prac. Bankowych i Kas Oszczędności R.P.

* * *

Warszawa posiadała na rynku staromiejskim pręgierz, który pozostawał do czasu rozbiórki ratusza Starego Miasta, a następnie do r. 1830 istniał na pl. Teatralnym. Ongiś pod pręgierzem tym wystawiani byli na widok publiczny przykuci złoczyńcy, a pod kolumną pręgierza kat niejednokrotnie chłostał opryszków. Pręgierz ten możnaby odtworzyć na podstawie istniejących rycin i opisów i ustawić na dawnem miejscu. Warszawa miałaby wielką atrakcję turystyczną.

Krateczki.

ZEMSTA GĘSI.

Fiszel i Mendel.

Ostatecznie to nie jest przecież wstyd, więc mogę się bez bicia przyznać: rzeczywiście bardzo lubię gąski. Nie lubię ani młodych kurczaków, ani ich mamuś: starych kur, ale gąski lubię. Ostatecznie może być nawet kaczuszka, wolałbym jednak gąskę.

Gąska, o tem wie nawet dziecię w pieluszkach, lubi pływać. Dlatego też, aby gąska nie zaszkodziła, człek przezorny, a roztropny wypija zawsze pod gąskę parę — kilkanaście kieliszków konjaku, starki lub jarzębiaku. Czysta wódka pod gąskę nie nadaje się. Mowy niema. Czysta może być pod śledzia, owszem, w sam raz, może być pod golonkę, może być pod ozorki z wody w sosie chrzanowym, dlaczeg nie, ale już ozór wołowy peklowany wymaga starki, a o gąsce to nawet niema co gadać. Trudno. Taki jest przepis i nato nikt nie poradzi. Gąska, to nie dewizy, żeby można było sprawę załatwić jakiemś tam rozporządzeniem, czy dekretem. Tu rzeczy muszą być starannie, długo, poważnie przemyślane, od setek lat tradycją uświęcone i zresztą wiadomo przecież, że sam smak gąski nie podpada zupełnie pod smak czystej. Jeśli jest to gąska po żydowsku, z czosnkiem, wódka musi być silnie wytrawna, ostrzejsza, natomiast gąska po polsku, z jabłkami czy kompotem wymaga łagodniejszego napoju, ot coś w rodzaju śliwowicy.

Porządek na świecie musi być.

Pierwszy człowiek, który nazwał młode dziewczę gąską, wcale nie był taki głupi, jakby to jakiś laik mógł przypuszczać. Wprawdzie popularne powiedzenie: „głupia gąska" jest nieco ryzykowne, ale to powiedzenie zostało wynalezione w czasach kiedy młode dziewczątka były jeszcze rzeczywiście głupie, a młode gąski chude i nieumiejętnie tuczone.

Dzisiaj głupich dziewcząt niema. Każda z nich wie, że tak długo, jak długo jest „głupią gąską", posiada dużą wartość, gdyż nowalijki zawsze są drogie. I dlatego „młoda gąska" w ludzkiej społeczności potrafi ze swej młodości czerpać odpowiednie korzyści, w przeciwieństwie do gąsek zwierzęcych, które za skromny pokarm dają ludzkiemu podniebieniu tyle rozkoszy.

Między nami mówiąc, nie rozumiem zupełnie, skąd w gąsce (prawdziwej, nie — dziewczęciu) bierze się taki znamienity smak. Przecież taka gęś je tylko ziarno, chleb z wodą itp. rzeczy, które same przez się takiego znowu nadzwyczajnego smaku nie psiadają. Pochodzi gąska z głupiego jaja, które też, nie jest żadnym specjalnym rarytasem czy specjałem. A wychodzi z tego wszystkiego rumiana, chrupiąca, doskonała pierś młodej gąski. Miam—miam..

To są właśnie cuda natury. Cuda genjalnych praw przemiany materji. Oto przykład: człowiek je mięso, odżywia się solidnie i wcale nie należy do najsilniejszych stworzeń świata. Przewyższa go bardzo znacznie siłą fizyczną odżywiający się trawką tylko byk, koń, słoń itp. Stworzenia trawożerne są, słowem, najsilniejsze. Słoń jest silniejszy od lwa. Byk od tygrysa. Czyli, że głupia trawka przemienia się w niezwykłe wartości, jakich nie jest zdolne dać człowiekowi ani ż żadnemu mięsożernemu stworzeniu odżywiane się pozornie solidniejsze, lepsze, niż mięsne.

Co zresztą nie przeszkadza, że mimo to wolę być słabym człowiekiem, zajadającym gąski, befsztyczki, rumsztyczki, zraziki, kotleciki, pieczenie itp. niż silnem stworzeniem, odżywiającem się zieleniną. Owszem, szpinaczek jako dodatek do mięsa, kawałątek kalafiora, parę ładnych szparagów chętnie zjem, ale jako część składową pokarmu trzeciorzędną.

Ale wróćmy do gęsi.

SPÓLNIK.

Fiszel Keterman z ulicy Zgierskiej i Mendel Izykson z ul. Pomorskiej zawiązali jeszcze w grudniu minionego szczęśliwego roku spółkę, cichą spółkę, powiedzmy, dla handlu żywym towarem, mianowicie dla handlu gęsiami.

Po kilku tygodniach istnienia tej spółki Keterman wręczył Izyksonowi 10 złotych, aby z tym kapitałem udał się na wieś i kupił gęsi. Izykson owszem, pieniądze wziął, owszem — na wieś pojechał, owszem — gęsi kupił, owszem — gęsi sprzedał, ale pieniądze zatrzymał sobie.

Wypadek ten bardzo zdenerwował Ketermana, który najpierw krzyczał, rozpaczał, wyrywał sobie resztki włosów, i wreszcie zameldował o wszystkiem właściwej władzy, co miało ten skutek, że Mendel Izykson skazany został na 1 miesiąc aresztu.

Oto zemsta gęsi.

Jerzy Krzecki.

Właściciel kopalni złota w... Abisynji

osiadł tymczasem w areszcie

WARSZAWA, 27. 6. — Naiwnych ciągle nie brak. Świadczy o tem wyraźnie afera, której bohaterem jest aresztowany Abram Lipsztejn, z Kołomyi.

Od pewnego czasu Lipsztejn reklamował się w różnych pismach, ofiarując posady, które kandydatom dadzą do 50 zł.

dochodu dziennego.

Do Lipsztejna, który zamieszkał w jednym z hoteli warszawskich, poczęli zgłaszać się kandydaci na posady i tym oszust oświadczał, że jest właścicielem kopalni złota... w Abisynji i szuka kandydatów na wyjazd. Praca daje dochodu do 100 złotych dziennie, ale połowę dochodu rezerwuje dla siebie. Od kandydatów pobierał Lipsztejn po 200 zł. tytułem zwrotu części kosztów podróży. Resztę miał sam pokrywać.

W ten sposób wyłudził sprytny oszust dość poważne kwoty, spisując z kandydatami

formalne kontrakty.

Po pewnym czasie Lipsztejn znikł z Warszawy i nie można było na jego ślad natrafić.

Wczoraj jeden z pokrzywdzonych spotkał oszusta w tramwaju i oddał go w ręce policjanta. Z decyzji sędziego śledczego Lipsztejna osadzono w więzieniu.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 27 czerwca wieczorem:

RASZYN.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Muzyka lekka z Poznania
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—14.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi
14.15—14.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
14.30 Koncert ze Lwowa
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Audycja dla dzieci z okazji Święta morza p.t. „Człowiek za burtą"
16.05 Koncert solistów
16.50 Błyskawiczna podróż na O. R. P. „Burza" — odczyt z Łodzi
17.05 Nowości z płyt (Katowice, Kraków i Poznań nadają audycje lokalne)
17.45 Kresowe miasteczko — pogadanka z Wilna
18.00 Programy lokalne
18.50 Reportaż z portu marynarki wojennej na Oksywiu
19.05 Koncert z Krakowa
19.30 Mozaika muzyczna
20.10 „Święto morza" — przemówienie admirała Jerzego Świrskiego
20.15 Audycja dla Polaków zagranicą
20.45 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu symfonicznego z udziałem JANA KIEPURY
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Wiadomości sportowe ogólne
22.00 „Pustelnik XX wieku" — żart radjowy
22.15 Muzyka taneczna z Ciechocinka
23.00—24.00 Program lokalny w Warszawie
23.00—0.30 Program lokalny z Łodzi

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.55 Kołysanki — z płyt
18.00 Pogadanka p.t. „Wełna z mleka i bawełna ze lnu" — wypowie red. Miecz. Kołtoński
18.10 Komitety i koła domowe L.O.P.P.— pogadanka, wygłosi inż. St. Wrede
18.15 Muzyka wokalna z płyt
18.35 Koncert reklamowy
22.30 Muzyka z płyt
23.30—0.30 Koncert życzeń

NIEDZIELA, 28 CZERWCA.

RASZYN.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria"
8.03 Audycja dla wsi (od g. 8.18 Katowice i Łódź nadają audycję lokalną)
8.45 Dziennik poranny
9.50 Transmisja z Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie Mszy polowej z okazji „Święta morza" i Pierwszego zjazdu śpiewaków polskich z kraju i za granicy. Po nabożeństwie śpiewać będą: JAN KIEPURA oraz chóry pod kierunkiem prof. W. Lachmana
11.45 Programy lokalne
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny z Wilna
W przerwie około g. 13.15: Fragment z książki p. t. „Rejs dokoła świata" — Fryderyka Kulleschitza
14.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, ora

8.18 Muzyka z płyt
8.55 Program na dziś
9.00 Koncert życzeń z płyt
11.45 Muzyka z płyt
14.30 Poradnik turystyczno - sportowy dla robotników — wypowie kpt. Stan. Gembarowicz
14.45 Feljeton p. t. „Młodzież na kajakach" — wypowie Ignacy Zieliński (reportaż ze spływu)

Program uroczystości

„Święta Morza" w Łodzi

Sobota, dnja 27 czerwca 1936 roku.

Godz. 19 — Capstrzyk orkiestr i przejazd samochodów - okrętów.

Godz. 19,30 — a) Zbiórka samochodów - okrętów na Placu Wolności,

b) Podniesienie bandery L.M.K. na gmachu Magistratu m. Łodzi.

c) Odegranie „Hymnu Bałtyku".

d) Defilada samochodów okrętów,

c) Spalenie ogni bengalskich.

Niedziela, dnia 28 czerwca 1936 r.

Godz. 10 — Uroczyste nabożeństwo w Katedrze św. Stanisława Kostki.

Godz. 11 — Złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza i okolicznościowe przemówienie.

Godz. 11,20 — Defilada samochodów.

Prócz tego od godziny 7-mej do godz. 14 zbiórka do puszek na ulicach i w lokalach na Fundusz Obrony Morza (F.O.M.)

Każdy grosz złożony na rozbudowę marynarki wojennej zapewni pokój, i dobrobyt przyszłym pokoleniom. Święto Morza 28 i 29 czerwca r. b.

SPORT.

Mecz, który zniszczy boisko...

Przykry skandalik.

W niedzielę i poniedziałek odbędą się we Lwowie międzynarodowe mecze szczypiorniaka Bukareszt - Lwów i Rumunja-Polska. Spotkania te odbyć się miały na boisku Pogoni, zostały jednak w ostatniej chwili przeniesione na stadjon Czarnych, gdyż zarząd Pogoni zawiadomił organizatorów, iż — obawiając się zniszczenia boiska — zmuszony jest odmówić rozegrania meczów na swem boisku.

Fakt ten wywołał we Lwowie ogromne wzburzenie. Lwowski Okr. Zw. Gier Sportowych zapowiedział wyciągnięcie konsekwencyj w stosunku do Pogoni i postanowił o fakcie powyższym zakomunikować PUWF,ZZ i PZPR.

Dziś, jutro i pojutrze...

Sałatka sportowa.

Kalendarzyk imprez sportowych w Łodzi na sobotę, niedzielę i poniedziałek przedstawia się następująco:

SOBOTA.

TENIS. Na kortach Wimy od godz. 9 rano: turniej tenisowy młodzików.

PIŁKA NOŻNA. Na boiskach w Łodzi dalsze mecze mistrzostw piłkarskich juniorów.

NIEDZIELA.

PIŁKA NOŻNA. Boisko ŁKS-u o godz. 11 przed poł. mecz o mistrzostwo kl. A: ŁTSG — Burza (Pabjanice). Boisko WKS o godz. 11 mecz o mistrz. kl. B: Huragan — Zjednoczone; o godzinie 17,30 mecz o mistrz. kl. A: SKS — Makabi. Boisko UT o godzinie 11 mecz o mistrz. klasy A: Union - Touring — WKS; o godzinie 17,30 mecz o mistrz. kl. B: B.-Kochba — Tur. Boisko Widzewa o godz. 11 mecz o mistrz. kl. A: Widzew — ŁKSIb i o godz. 17,30 mecz o mistrz. kl. B: Hakoah — Konstantynowski KS. Boisko Wimy, o godz. 17,30 mecz o mistrz. kl. A: Wima — PTC. Pozatem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo kl. C.

TENIS. Na kortach Wimy od godz. 9 rano: dalszy ciąg ogólnopolskiego turnieju młodzików.

LEKKOATLETYKA. W Pabjanicach na boisku KE od godz. 15,30: pięciobój pań o mistrzostwo okręgu oraz bieg dla mężczyzn z przeszkodami (Steeple chase) na 3 klm. Na boisku Wimy przy ul. Rokicińskiej od godz. 9-tej 9-te ogólnopolskie mistrzostwa lekkoatletyczne głuchoniemych.

PONIEDZIAŁEK.

KOLARSTWO. O godzinie 7 rano z boiska w Helenowie start honorowy wyścigu szosowego Łódź — Sieradz — Łódź z udziałem drużyny olimpijskiej o nagrodę „Expressu". Start właściwy przed redakcji przy ul. Piotrkowskiej 49, o godzinie 8-mej. Meta na torze w Helenowie od godziny 12.

TENIS. Na kortach Wimy od godz. 9 rano: dokończenie ogólnopolskiego turnieju młodzików.

LEKKOATLETYKA. Na boisku Wimy od godz. 9 rano: dokończenie dziewiątych mistrzostw lekkoatletycznych Polski głuchoniemych.

PIŁKA NOŻNA. Na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo kl. C.

Sport w kilku słowach.

W czwartek wieczorem odbyły się na boisku Sokoła w godzinach wieczorowych międzyklubowe zawody bokserskie, na których rozegrano cały szereg ciekawych walk. W wadze muszej Cichomski (Sok.) pokonał na punkty Adamiaka (Zj.), w wadze koguciej Celmer (ŁKS) zremisował po b. ładnej walce z Augustynowiczem (G), w wadze piórkowej Stolecki (Sok.) pokonał na punkty Wiśkowicza (G.), posyłając go dwa razy na deski. W drugiej parze tej samej wagi Kijewski (Zj.) zremisował po emocjonującej walce z Wojciechowskim (G.), w wadze lekkiej Golański (G.) pokonał na punkty Krawczyka (Sokół) i Szczeciński (Zj.) znokautował w 1 m. 24 sek. Tomczyka (Sok.); w wadze półśredniej Mikołajczyk (G.) pokonał na punkty Muszyńskiego (Sok.) i w wadze średniej Ostrowski (G) pokonał nieznacznie na punkty Kosińskiego (ŁKS), który trzymał się nadspodziewanie dobrze. Sędziował w ringu p. Gorczycki. Następne zawody bokserskie Sokola odbędą się 9 lipca.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża reprezentacja Łodzi na mistrzostwa atletyczne Polski (indywidualne) do Krakowa.

W basenie Polskiej YMCA odbył się mecz pływacki: Policyjny klub Sportowy Warszawa — Pol. Klub Sport. Łódź, z którego zwycięsko wyszła drużyna Łodzi z wynikiem 31:26 pktów.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

100 mtr. st. dowolnym 1) st. przod. Tratt Wawrzyniec w czasie 1.34,2 P. K. S. Warszawa, 2) post. Dudek Bronisław w czasie 1,35,8 PKS Łódź, 3) przod. Sobiszewski w czasie 1,40,8 PKS Warszawa.

100 mtr. st. grzbietowy: 1) post. Pietrzykowski Alfons w czasie 1,47,7 PKS Łódź, 2) st. przod. Tratt Wawrzyniec w czasie 1,55 PKS Warszawa, 3) post. Duczmal Edward w czasie 2,164 PKS Łódź.

100 mtr. st. klasycznym: 1) st. przod. Tratt Wawrzyniec w czasie 1,41,9 PKS Warszawa, 2) post. Łoszak Józef w czasie 1,49,2 PKS Łódź, 3) post. Dymek Eugeniusz w czasie 2,01,6 PKS Łódź.

Sztafeta 5 x 50 mtr. st. dowolnym: 1 miesce P. K. S. Łódź w czasie 3,47,8, 2 miejsce PKS Warszawa w czasie 3,52,6

Skoki: 1) st. post. Banasiewicz Antoni PKS Łódź — 27 pktów. 2) post. Krawczyński PKS Warszawa — 25 pktów.

— Najbliższym meczem międzynarodowym w Łodzi będzie mecz ŁKS z węgierską drużyną Kispest, w czwartek dnia 2 lipca. Drużyna węgierska należy do najlepszych w kraju i w mistrzostwach Węgier zajęła ona w tym roku piąte miejsce. Kispest przyjedzie do Łodzi w następującym składzie: Vagi (Görgö), Szemere, Rozgonyi, Havas, Purtzeld, Ratkai, Ujvari, Szabo II, Nemes, Deri, Serenyi. W drużynie tej gra sześciu reprezentantów Węgier.

W środę Kispest rozegra mecz z tomaszowską B-klasową Lechją, co jest dla Tomaszowa wielką atrakcją.

— Jak wiadomo odbyła się konferencja zarządu ŁOZLA z delegatami okręgowego urzędu WF. i PW.

W wyniku powyższej konferencji, prezes ŁOZLA A. Kordasz podał się do dymisji i w najbliższym czasie odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie ŁOZLA.

Decyzja prezesa Kordasza spowodowana została zdekompletowaniem zarządu ŁOZLA.

CZY I.K.P. OBRONI SWÓJ TYTUŁ?

Mistrzostwa Polski w hazenie.

W dniu 29 bm. w Białymstoku rozegrane zostaną mistrzostwa Polski w hazenie.

Udział wezmą drużyny mistrzowskie 6 okręgów: AZS — Warszawa, Jagiellonja — Białystok, Czarni — Lwów, Harcerski K.S. Łódź, Warta — Poznań i obrońca tytułu mistrzowskiego IKP Łódź.

Apteki Ubezpieczalni w święta

W dniach 28 i 29 bm. apteki ubezpieczalni będą zamknięte wskutek sporządzania remanentów.

Począwszy od 1 lipca rb. praca w aptekach ubezpieczalni w dnie powszednie trwać będzie bez przerwy od godz. 8 do 22. W niedzielę i święta apteki będą nieczynne.

Leska sprowokował tłum.

WYROK W PROCESIE PRZYTYCKIM.

Z Radomia donoszą: Wczoraj o godzinie 17 min. 30 sąd okręgowy w Radomiu wydał WYROK W PROCESIE PRZYTYCKIM.

Na mocy tego wyroku OSKARŻONY LESKA z art. 225 par. 1 skazany został NA 8 LAT.

LUZER KIRSZENZWAIG z art. 23 par. 1 i 225 par. 1 NA 6 LAT,

Icek FRYDMAN z art. 23 par. 1 i 225 par. 1. NA 5 LAT.

Zarychta Szczepan na 1 rok,

J. Pytlewski na 1 rok,

Olszewski Józef na 10 miesięcy,

Fr. Wlazło na 8 miesięcy,

Haberberg 10 miesięcy Feldberg 10 miesięcy, Zajde 6 miesięcy.

Strzałkowski i Wójcik po 6 miesięcy.

Bugajczyk 8 miesięcy,

Kosiec, Kubiak, Honik, Ferszt, Kongel po 6 miesięcy, Łęga, Banda po 8 miesięcy.

Jan Florczak i Józef Florczak, Pieńkowski, A. T. Pytlewski, Tkaczyk, Rojek, Żeliński, Stępień, Krzos, Kacprzak i Kwietniewski po 6 miesiący.

Budzik, Wł. Strzałkowski, Żebrak, Bankiewicz po 8 miesięcy.

Oskarżonym Wójcikowi, Fersztowi, Janowi Florczakowi, Bieńkowskiemu Tkaczykowi, Stępniowi, Kacprzakowi i Kwietniewskiemu sąd zawiesił karę na okres 2-ch lat.

Uniewinnionych zostało 21 oskarżonych.

Po odczytaniu wyroku obrońcy poszczególnych oskarżonych zwrócili się do sądu z prośbą o zmianę środka zapobiegawczego i tymczasowe zwolnienie niektórych oskarżonych, szczególnie tych, którym wymierzono niższe kary, sąd częściowo przychylił się do tych wniosków.

MOTYWY WYROKU.

Po ogłoszeniu sentencji wyroku przewodniczący podał w przemówieniu swem **motywy wyroku:**

Na podstawie przewodu sądowego sąd doszedł do następujących ustaleń:

Skutkiem uprawiania od kilku miesięcy przed zajściami w Przytyku dnia 9 marca 1936 r. przez ludność polską skutecznego bojkotu handlu żydowskiego oraz zdarzających się w tym czasie wypadków napaści na ludność żydowską w postaci wybijania szyb i pobicia, ludność żydowska Przytyka zdradzała, zwłaszcza w ostatnich czasach przed wypadkami, żywe zdenerwowanie, co się wyraziło w zgłaszaniu się licznych delegacyj tejże ludności do władz administracyjnych z żądaniami przywrócenia stanu i stosunków, jakie istniały przed okresem bojkotu.

Dnia 9 marca 1936 r. w godzinach popołudniowych na rynku w Przytyku na skutek interwencji policji, usiłującej kilkakrotnie doprowadzić Józefa Strzałkowskiego za energiczne stosowanie bojkotu straganu żydowskiego z pieczywem do posterunku P.P., zebrany tłum odbił tegoż Strzałkowskiego i zgrupował się koło posterunku, wznosząc okrzyki przeciwko policji. W czasie tego zajścia rzucono w policję orczykiem, kamieniami i krzesełkiem lecz nikt z policji nie został uderzony. W pewien czas później, lub pod koniec zajścia przed posterunkiem, co nie zostało na rozprawie ściśle ustalone, strzelił na rynku Icek Frydman, Rozpoczęło się zamieszanie z wybijaniem gdzieniegdzie okien kamieniami, przewracaniem straganów i pobiciem Józefa Kubiaka, krawca Dalmana oraz Lejzora Feldberga i Abrama Haberberga, chłopca chrześcijanina, tudzież gremjalne opuszczanie przez włościan na wozach targu ulicą Warszawską w kierunku przedmieścia Zachęta, przyczem kolejność powyższych zajść i związek przyczynowy między sobą i następnemi zajściami nie został ustalony.

KTO STRZELAŁ?

W tym czasie, kiedy włościanie opuszczali pośpiesznie Przytyk, na rynku i ul. Warszawskiej, z tej ostatniej **Luzer Kirszencwajg strzelił do przechodzącego Stanisława Kubiaka** a drugim wystrzałem prawdopodobnie **zranił Stanisława Popiela.** Jednocześnie zgrupowana pod domami ul. Warszawskiej i w t. zw. „ściankach" **ludność żydowską dopuściła się na uciekających włościanach czynnej napaści, obrzucając ich kamieniami i bijąc żelazami i pałkami oraz używając broni palnej,** co **spowodowało akcję obronną ze strony napastowanych,** nieposiadających broni włościan. Przy moście, prowadzącym na Zachętę, uciekający pod wpływem nawoływań Szczepana Zarychty i innych zatrzymali się i powrócili w ul. Warszawską, prawdopodobnie w celu odwetu, usiłując dojść do miasta. Jednak przybyła w tym czasie policja poczęła w dwóch rzutach wypierać tłum ulicą Warszawską w kierunku mostu.

PODNIECONY TŁUM.

Tłum ten poza nielicznemi rzucanemi kamieniami wycofał się spokojnie i **gdy przechodził koło domu Leski, z rozbitego okna na piętrze wychyliła się skierowana wdół ręka Szulima Leski, który dał kilka strzałów w tłum. Jednym z tych strzałów został zabity Stanisław Wieśniak. Tłum, podniecony wyżej opisaną napaścią ludności żydowskiej w ul.** Warszawskiej, a w szczególności zabójstwem Wieśniaka, zdemolował najbliższe mieszkania żydowskie na Zachęcie i Podgaju. W trakcie czego zostało poważnie pobitych wielu żydów i bestjalsko zostali zamordowani Minkowscy.

ZWIĄZEK PRZYCZYNOWY I ŚCISŁA ZALEŻNOŚĆ TYCH OSTATNICH ZAJŚĆ ZE STRZAŁAMI LUZERA KIRSZENCWAJGA, BEZPRAWNĄ NAPAŚCIĄ LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ NA WYJEŻDŻAJĄCYCH Z PRZYTYKA WŁOŚCIAN, A ZWŁASZCZA STRZAŁAMI SZULIMA LESKI, ZOSTAŁY NIEWĄTPLIWIE I STANOWCZO PRZEWODEM SĄDOWYM USTALONE.

STRZAŁY STYŁU.

Jako podstawę przy wyrokowaniu sąd wziął zeznania zbadanych na rozprawie świadków, oceniane jedynie pod kątem widzenia wiarygodności w zestawieniu z całokształtem okoliczności sprawy, zeznaniami tychże świadków, złożonemi w dochodzeniu i innemi dowodami w tej sprawie. Przyczem braku sądu przekonania o prawdziwych zeznań i braku zainteresowania co do wyniku tej sprawy całego szeregu świadków spowodowało uniewinnienie wielu oskarżonych. W szczególności wobec powagi zarzutu dopuszczenia się zabójstwa Minkowskich przez kilku oskarżonych sąd nie znalazł w przewodzie sądowym dostatecznych dowodów do skazania ich za tę zbrodnię.

Skazując, sąd podzielił kwalifikacje prawną czynów oskarżonych, przytoczoną w akcie oskarżenia, uznał bowiem, iż stan faktyczny odtworzony na przewodzie sądowym w zupełności odpowiada powołanym przepisom prawa. Sąd odrzucił podniesioną przez obronę koncepcję obrony koniecznej, jako niczem nie uzasadnioną, zwłaszcza, że objektywnie zostało ustalone ,iż **wszystkie postrzały włościan zostały oddane w ich plecy,** względnie od tyłu. Również w okolicznościach faktycznych sprawy nie dopatrzył się sąd danych które przemawiałyby za działaniem strzelających pod wpływem silnego wzruszenia duchowego.

Przy wymierzaniu poszczególnym skazanym kar sąd miał na względzie ogromną szkodliwość tłumnych wystąpień dla porządku państwowego i społecznego, pobudki i warunki działania, tudzież rolę oraz objektywne skutki działania każdego z oskarżonych, a uznając, iż niewątpliwie niektórzy z oskarżonych zbiegiem okoliczności, ulegając swoistej psychologji tłumu weszli na drogę przestępną, że są to ludzie dotychczas sądownie nie karani, wobec zachodzących warunków do zawieszenia kary, uznał za wskazane wykonanie orzeczonych kar niektórym ze skazanych zawiesić.

Cyrk Staniewskich dla Czytelników Echa.

Cyrk Staniewskich, który przybył do Łodzi, wywiera na widzach do pewnego stopnia niesamowite wrażenie: namiot nie wielki, występują sami tylko lilipuci.

Nawet konie lilipucie. Program jest b. bogaty, składa się bowiem z blisko trzydziestu atrakcyjnych numerów. I tak na wstępie urocza woltyżerka miss Lucy olśniewa nas swą jazdą na nieosiodłanym koniu, doskonali ekwilibryści na drucie wykonują najnowsze tańce, czując się jakby na parkiecie. Nadzwyczajne popisy trupy napowietrznych gimnastyków widzom dają dużo emocji. Poprostu zdaje się, że tacy malutcy ludzie dostaną zawrotu głowy, gdy się znajdą pod kopułą cyrku, tymczasem czują się oni bardzo pewni siebie i kpią z grożącego im niebezpieczeństwa.

Widzimy również tresurę koni z wolnej ręki, wręcz odrębną od uprawianej dotychczas w cyrkach; jeździec arystokrata demonstruje fenomenalną szkołę jazdy.

Również publiczność gorąco oklaskuje żywy grający zegar wykonywany przez liliputkę.

Pocieszną scenę dają ćwiczenia lilipucich żołnierzy. Maszerują wzorowo, prezentują broń, strzelają (z kapiszonów) i wywołują na widowni niemilknące wybuchy śmiechu.

Znana i ruchliwa dyrekcja Cyrku Staniewskich i tym razem zgotowała dla naszych Czytelników miłą niespodziankę: a mianowicie każdy Czytelnik posiadający umieszczony poniżej kupon ma prawo przy wykupieniu normalnego biletu w kasie, wprowadzić drugą osobę bezpłatnie.

KUPON Czytelników „Echa"

do Cyrku Staniewskich

Okaziciel niniejszego kuponu przy zakupie normalnego biletu w kasie otrzymuje drugie wejście bezpłatnie.

Ważny na dzień 27 czerwca.

Osobiste

P. Halina - Marja Gajewiczówna, córka znanego na terenie Łodzi prof. M. Gajewicza otrzymała w Gimnazjum w Zakopanem świadectwo dojrzałości

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 12.43, lipiec 12.33-34, sierpień 12.28, wrzesień 12.08

LIVERPOOL: loco —, czerwiec 6.81, lipiec 6.68, sierpień 6.56

Egipska: loco —, lipiec 9.10, październik 9.02, listopad 9.00

BREMA: loco 14.64, lipiec 12.53, październik 12.67, grudzień 12.64

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — nadal słabsze.

Słaba tendencja w dziale papierów państwowych była nadal utrzymana.

Listy zastawne — bez popytu.

Zainteresowanie listami zastawnemi było bardzo małe, usposobienie słabe.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 66.50, 2 em. 67.50, 2 em. serje 77.00, Dolarowa ser. 3 50.00, Konwersyjna 1924 r. 51.00, Kolejowa 1926 r. 50.00, Dolarowa 1919 r. 65.00, Stabilizacyjna 1927 r. 50.25 (drobne), L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25 i 94.00 L. Z. i Obl. Banku Gosp. Kr. 83.25 i 94.00 i 81.00, Budowl. 1 em. 93.00, L. Z. Przem. Polskiego —, Ziemskie w W-wie serji 5 45.00, m. W-wy 1933 r. 53.75, m. Łodzi 1933 r. 47.25, Konwersyjna m. W-wy 1926 8 i 9 em. 50.63

Małe zainteresowanie akcjami.

Zebranie giełdy akcyjnej było mało ożywione. Przedmiotem tranzakcyj było pięć gatunków papierów dywidendowych. Przeważały zniżki kursowe.

Bank Polski 99.00, Cukier 27.50, Chocen 150.00, Lilpop 12.75, Starachow. 33.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 27. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 22.75—23.25, żyto I st. 15.00—15.50, mąka pszenna gat. I lit. A 36.00—38.00, mąka żytnia wyciągowa 23.50—24.50, mąka żytnia razowa 0-95% 19.00—19.50

POZNAŃ, 27. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: — nienotowane.

Ceny tranzakcyjne: żyto 13.75—14.00, pszenica 20.75—21.00, mąka żytnia wyc. 21.25—21.50, mąka pszenna gat. I wyc. 34.00—35.75

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Nieusprawiedliwiona godzina.

Teatr Letni „Bagatela", Piotrkowska 94. „Minister i dessous".

Adria — Czar młodości.

Casino — Kaprys pięknej pani

Corso. I. Pokój nr. 309. II Osiem godzin dr. Morgana.

Cyrk Staniewskich ul. ks. biskupa Bandurskiego. Wielkie przedstawienie.

Grand - Kino — Świat idzie naprzód

Europa. Brygada śmiałych.

Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.

Metro — Czar młodości.

Miraż. Nasze słoneczko.

Przedwiośnie — Jedna z tysiąc.

Palace. Cyrk Savana.

Rakieta — Ostatnie dni Pompei.

Rakieta — Ostatnie dni Pompei

Stylowy — Ucieczka

Sztuka — Casino de Paris

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza. — Wystawa artystów grafików reklamowych i drukarstwa funkcjonalnego.

Jutro zjemy na obiad

Zupę szczawiową, pieczeń cielęcą z marchewką. Kompot z truskawek.

WINSZUJEMY

Jutro. Leonowi.

Wschód słońca 3,1?

Zachód słońca 19,5.

Długość dnia 16.41

Ubyło dnia 0,02

Tydzień 26.

Taniec salonowy, TO „EGOIZM WE DWOJE“.

WIELKIE IGRZYSKA TANECZNE.

Gdyby pojęcie kultury narodowej rozłożyć na czynniki, okazałoby się jak wiele do tego skarbca wnosi sztuka ludowa. Możemy z niej odczytać całą historję: wojny, wędrówki ludów, najazdy wrogów, zamiłowania myśliwskie, pasterskie, zwyczaje religijne, towarzyskie itp. Dziś sztuka ludowa jest źródłem, do którego sięgają coraz częściej kompozytorzy, plastycy i przedsiębiorcy teatralni. Zyskuje na tem inwencja artystyczna; wzrasta dochodowość widowisk, bo zawsze istnieć będzie pewien procent publiczności, dla którego ludowość w sztuce stanowi największą, niekiedy jedyną przynętę, w życiu narodu sztuka ludowa jest niezawodnem hasłem sztandarowem, stale używanem przez patrjotów i nadużywanem przez szowinistów. Zjawisko to obejmuje wszystkie działy sztuki. Dobrze i wyraziście odźwierciadla się ono w tańcu w Bułgarji. Haro i Kazenica są tańczone przez wszystkie stany. W Polsce obecnie niema prawie zabawy tanecznej

bez kujawiaka i oberka,

a każda ogólnokształcąca szkoła uczy swych wychowanków krakowiaka i trojaka śląskiego, albo na lekcjach gimnastyki albo z okazyj różnych imprez szkolnych. Tylko mazur kultywowany wyłącznie przez starsze pokolenie stanowi wyjątek. Ludzkość cywilizowana odeszła już bardzo daleko od tańców religijnych i obrzędowych. Minął, wraz z upadkiem trenów, taniec dworski, który pokonał tańce ludowe, promieniując na całą Europę, głównie z Francji, w mniejszym stopniu z Anglji i Włoch. Zanikający wszędzie taniec ludowy, chroniony jest obecnie w rezerwatach kultur narodowych.

Entuzjaści sztuki ludowej są bardzo liczni w krajach, gdzie postanowiono zatamować dopływ obcej sztuki. Niemcy współczesne, dają obraz, najlepiej ilustrujący to zjawisko. Obecnie w wielu krajach odbywa się zbieranie tańców ludowych. W krajach skandynawskich istnieje szereg towarzystw zajmujących się tą pracą, w Barcelonie towarzystwo katalońskie objęło swą opieką tańce ludowe. — Wszędzie jednak odrodzeniem tańca ludowego zajmują się

nieliczni miłośnicy sztuki ludowej.

W Niemczech wyniesiono te sprawy na forum publiczne. Co pewien czas odbywają się imprezy, poświęcone wyłącznie tańcom ludowym. Większość szkół i organizacyj społeczno-oświatowych uczy tych tańców na specjalnych kursach, inni zajmują się wyszukiwaniem i zbieraniem ich w zapadłych prowincjach. W Berlinie wydział kultury w partji nar.-soc. zainicjował i przeprowadził dwutygodniowy pokaz tańców ludowych narodowych na stadjonie olimpijskim. — Powstał projekt opracowania zupełnie nowego tańca niemieckiego opartego na podstawowych motywach nordyckich. Ma to być taniec zbiorowy, gdzie wszyscy dla jednego celu będą podlegali jednemu porządkowi (Ordnung!). Musi to być

taniec figurowy,

dający większe pole do popisu mężczyźnie niż kobiecie, dzięki czemu taniec będzie miał bardziej męski charakter.

Gdy w Niemczech ujawnia się dążenie do ograniczenia roli kobiety w tańcu, zgodnie z innemi ograniczeniami wprowadzonemi w sprawach kobiecych przez hitleryzm, — w innych krajach Europy rozlegają się głosy tancerzy fachowców o zreorganizowanie tańca salonowego na korzyść kobiety. — Oto co pisze u nas na ten temat w „Monografji tańca“ znany baletmistrz Kuryło. „Taniec powinien być zreformowany, musi posiadać inne formy, niż dotychczas. Możliwe jest to tylko wtedy do osiągnięcia, kiedy kobieta nie będzie w tańcu

podlegała woli mężczyzny,

kiedy otrzyma swobodę wykonywania ruchów, jak to było przed walcem. Nie potrzeba dodawać, iż z chwilą, kiedy kobieta osiągnie w tańcu stanowisko jej należniec się przekształci“.

Nowy kształt życia niemieckiego wymaga nowej formy tańca. — Wiele przeżytków z przedhitlerowskiej ery usuwa z życia partja narodowo-socjalistyczna. Takim anachronizmem jest teraz w Niemczech taniec salonowy. Okrzyknięto go symbolem dawniejszych czasów liberalnego, indywidualnego sposobu życia i wytoczono mu

formalną wojnę.

Oto najczęściej padające argumenty. Taniec salonowy to „egoizm we dwoje“, umożliwia on nawet bylejakiemu tancerzowi tańczenie z każdą tancerką, na każde jego żądanie. Ludzie tańczą w niezorganizowanej, chaotycznej masie. Sentymentalne, nietaneczne melodje, teksty bezwartościowe, synkopy, specjalny rytm, tworzą całość pełną zakłamania i nieprawdy. Taniec salonowy to produkt zagraniczny i międzynarodowy, to niebezpieczny rywal, grożący ludowym tańcom niemieckim. Istnieje obawa, że stałby się nawet tańcem narodowym, gdyż dotarł do najmniejszych wiosek, które mają teraz dancingi popołudniowe.

Wkrótce Berlin stanie się na okres dwóch tygodni międzynarodową

sceną dla tancerzy

międzynarodowych. Program tegorocznej olimpjady obejmuje igrzyska taneczne, które odbędą się w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed igrzyskami sportowemi. Każde państwo biorące udział w olimpjadzie może być reprezentowane przez 3 solistów, 3 wolne grupy taneczne i 3 grupy teatralne. Reprezentowane będą liczne rodzaje tańca: balet teatralny, tańce estradowe, historyczne, narodowe. 15 lipca rozpoczynają się przedstawienia poszczególnych zespołów w teatrze przy Horst-Wesslplatz. Wyróżniane zespoły zademonstrują swe produkcje raz jeszcze podczas igrzysk sportowych na stadjonie Rzeszy.

* * *

Udział Polski w Olimpjadzie Tanecznej organizuje w porozumieniu z Komitetem Olimpijskim — Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej Wśród Obcych.

W Olimpjadzie tanecznej biorą udział: soliści pp. Olga Sławska i Ziuta Buczyńska oraz p. Leon Wójcikowski, pozatem grupa Parnella.

Program solistek obejmuje tańce w układzie p. Buczyńskiej i p. Mikołajczewskiej, pp. Zajlicha, Romanowskiego, Pianowskiego i Nellego. Program zespołu Parnella obejmuje tańce o charakterze folklorystycznym.

Jako akompanjator-pianista udaje się do Berlina p. Jan Ekier, jako dyrygent orkiestry p. Z. Wiehler.

Występy ekipy polskiej odbędą się między 18 a 25 lipca.

PODSŁUCHANE

WSPOMNIENIE.

— No, myślę, że podczas podróży nie jeden raz wspominaliście ojca, który samotny został w domu!

— Naturalnie, tatusiu! Za każdym razem, gdy w hotelu jakiś gość skarżył się na jedzenie, mamusia mówiła: — Zupełnie jak ojciec.

W WIOSCE OLIMPIJSKIEJ.



Z chwilą wciągnięcia brazylijskiej flagi. na maszt w wiosce olimpijskiej rozpoczęły swe prace niemieckie drużyny służbowe. Na zdjęciu jeden z tych zespołów.

SOK OWOCOWY zabija wszelkie mikroby

Prof. Kiosoto, słynny bakterjolog japoński prof. Koch i in. wykazali, że kwasy znajdujące się w cytrynie, jabłkach i innych owocach, zdolne są zabić różnego rodzaju zarazki chorobotwórcze. Laseczniki cholery umierają w przeciągu 15 minut pod działaniem kwasu cytrynowego lub jabłkowego, zarazki tyfusu w przeciągu pół godziny i to nawet wówczas gdy kwasy te znajdują się w stanie znacznie rozcieńczonym. Jeżeli wyciśniemy sok z cytryny

do szklanki z wodą,

zawierającą laseczniki cholery, to po upływie 15—20 minutach możemy wodę tę bezpiecznie wypić, albowiem wszystkie laseczniki uległy zniszczeniu.

W kwasach owocowych posiadamy więc dzielny środek przeciwko wszelkiego rodzaju zarazkom chorobotwórczym. Dość jest jadać dużo owoców, aby wszelkie złośliwe zarazki z żołądka usunąć.

Możemy zatem zamiast radzić pacjentowi, aby się poddał wypompowaniu żołądka, zalecić mu, aby pił sok z pomarańczy, który równie gruntownie żołądek oczyszcza, jak pompa żołądkowa. W zwykłych wypadkach cierpień żołądkowych jak np. złem trawieniu, języku obłożonym oddechu nieczystym, migrenie i nerwowym bólu głowy, dieta owocowa jest wprost cudownem lekarstwem, oczyszczającem żołądek, przewód pokarmowy i narządy trawienia i zabijającem mikroby, będące przyczyną wielkiej liczby chorób wewnętrznych.

Gdyby to było ogólnie znanem, miały by surowe owoce większą wziętość i uznanie.

—:o:—

DEFILADA PIĘKNYCH DZIEWCZĄT w wielkim magazynie mód.

Myliłby się ktoś, sądząc, że wyraz „modelka“ jest w Paryżu równoznaczny z innym bardziej pogardliwym. Modelki rekrutują się niekiedy z najlepszych rodzin, często są zamężne, a wiele też pośród nich byłych arystokratek rosyjskich. W każdym razie nie jest to tak łatwo zostać modelką w wielkim paryskim magazynie mód.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że na demonstrowane nowe kreacje patrzy dosłownie najbogatszy i najelegantszy świat, jeśli dobre przyjęcie przez publiczność nowego tworu wielkich mistrzów mody zależy właśnie od wrażenia jakie zrobią spacerujące i demonstrujące toalety na pokazach mód modelki, można zrozumieć że każdy wielki twórca mody pragnie mieć u siebie najpiękniejsze i najbardziej

rasowe „manekiny“,

a także żeby jego pokazy mód były najsłynniejsze i najoryginalniejsze.

Jedni z „wielkich“ pokazują swe kolekcje wieczorem, uzupełniając pokaz balem i kolacją. Inny robi „five o'clock“ z orkiestrą symfoniczną i ciastkami. Jeszcze inny urządza pokazy indywidualne.

Zależy to zresztą od rodzaju pokazywanych strojów. Jedne są dla uprzywilejowanych, inne dla tłumu. Niebyle kto zostaje dopuszczony do obejrzenia takiej kolekcji pierwszej kategorji. Jeśli ktoś dostanie zaproszenie (a to rzecz niezwykle trudna: trzeba być stałym klientem czy klientką, którzy zyskali sobie sympatję i zaufanie wielkiemi, stałemi zamówieniami) zaproszenie to bywa jeszcze uważnie sprawdzane, czy aby nie sfałszowane, czy nie pożyczone.

Wśród publiczności na każdym pokazie, mimo utrudnień wstępu, widzi się wiele twarzy, niezdradzających zainteresowania

dla demonstrującej sukni.

Wiele twarzy nosi na sobie piętno przesytu i znudzenia, a przyćmiony zgasły wzrok świadczy najlepiej, że bogactwo nie jest jedynem źródłem szczęścia.

Jeśli kto nie zna się na strojach i męczy go oglądanie defilujących gracyj, może rozpocząć studja nad fizjonomjami modelek. Mogą one wykazać, jak trudną jest rzeczą dobór odpowiedniej „kolekcji“ dziewcząt - modelek w jednym magazynie, które potrafiłyby w należyty sposób z duszą z wczuciem się demonstrować przymierzane suknie.

WITOLD POPRZĘCKI

NA URLOPIE

33 POWIEŚĆ

Księżna Marja odeszła od drzwi, za nią Stanisławski. Szedł, jak na ścięcie, domyślając się, że księżna zaraz zapyta go, dlaczego tak raptownie cofnął się i trzasnął drzwiami. Ale... członek korpusu dyplomatycznego — udał zręcznie, że nic nie wie i niczego się nie domyśla...

Jakoż niezadługo Orłowski ukazał się na dole.

— Czy naprawdę tak się nudziłaś beze mnie? — zapytał z ironją kuzynkę.

Księżna Marja zmrużyła oczy.

— Nieco mniej się nudziłam, albo nieco więcej, niż ty beze mnie — odparła, dodając szeptem. — Kto tam był u ciebie?

— Widziałaś?

— Gdybym widziała, tobym się nie pytała. No, ale na wszelki wypadek postaraj się o względy kogoś, co widział i... może się okazać niedyskretnym tam, gdzie jego niedyskrecja najwięcej może ci zaszkodzić.

— Kto to taki?

— Inżynier.

Orłowski odszukał wzrokiem Stanisławskiego, który właśnie rozmawiał z małą Eckenerówną. Zaśmiewali się oboje do rozpuku i w pierwszej chwili Orłowski pomyślał:

— Ze mnie się śmieją...

Ale Stanisławski śmiał się z czegoś innego, usiłując śmiechem i dowcipami pokryć swoje zmieszanie. Orłowski podszedł do niego i uprzedzając, wszystko cokolwiek mógłby usłyszeć rzekł:

— Dziękuję panu za dyskrecję...

Stanisławski uśmiechnął się.

— Niema za co... Obawiam się, że i ja może będę potrzebował pańskiej dyskrecji, więc łatwo będzie się panu odwdzięczyć.

— A... o co chodzi? — zapytała mała Eckenerówna.

Orłowski spojrzał na Stanisławskiego z uśmiechem:

— Może pan wytłumaczy, panie inżynierze...

— A może pan? Pan jest aktorem, a ja tylko widzem...

Jednakże żaden z nich nie zaspokoił ciekawości panieńskiej. Inteligentna panna zrozumiała tylko, że mają jakiś sekret, którego nie chcą powiedzieć, jako osobie nie należącej właściwie do ich „paczki“.

Rozmawiając nadal z panną Eckenerówną Stanisławski zamyślił się. — Mam go w ręku właściwie... Mogę go skompromitować, kiedy tylko zechcę... Zdaje mi się jednak, że nie od tej strony grozi niebezpieczeństwo. Jeżeli którego z nas stać na zdobycie Jadzi, to raczej mnie niż jego... — zreasumował dumnie.

Tymczasem we drzwiach ukazała się pani Różycka, a za nią pokojówka Lodzia.

— Obiad na stole — oznajmiła gospodyni. — Niech państwo będą łaskawi wybrać sobie miejsca według swego życzenia, bo już ja nie mogę się zorjentować, kto chce z kim siedzieć przy stole...

Na te słowa Orłowski nieco manifestacyjnie podał rękę małej Eckenerównie, Stanisławski poprosił o towarzystwo księżnę Marję, Solak zaś z powagą zwrócił się do ...dwunastoletniej córeczki majora Trzcińskiego. Słowem wszyscy trzej, jakby się zmówili — udali, że żadnemu z nich nie zależy na towarzystwie panny Jadzi.

Ta zaś z trudem stłumiwszy śmiech, zwróciła się do majora Trzcińskiego:

— Sądzę, że nie odmówi mi pan, panie majorze?

— Niech mnie pani nie kokietuje — pogroził jej palcem stary wojskowy — bo jeszcze niewiadomo, co z tego mogłoby wyniknąć...

Ale przy stole pannie Jadzi dostało się miejsce obok Solaka, a nawprost Stanisławskiego. Bowiem mała Eckenerówna, widząc, jak kto siada, umyślnie pociągnęła Orłowskiego w tę stronę, gdzie nie spodziewała się nikogo z paczki, która „zabierała jej“, jak sądziła sama, należne towarzystwo.

— Czy państwo tak już będę siedzieć, jak obecnie, czy też przewidziane są jakie zmiany? — zapytała pani Różycka.

Na to pytanie pierwszy pośpieszył z odpowiedzią major Trzciński:

— Ja panny Jadzi nie zamierzam puścić...

— Aż do śmierci — dorzuciła jego towarzyszka.

— Ja jestem błogosławiony między niewiastami — rzucił Solak basem. — Dobrze mi...

Oczywiście, że i reszta towarzystwa nie mogła inaczej odpowiedzieć, ale Orłowski i Stanisławski pomyśleli zgodnie:

— Wpadłem...

— Obiad to przecież nie ślub na całe życie — pocieszył się w duchu Stanisławski.

Panna Jadzia uważnie przyglądała się inżynierowi. — Czy on to zrobił umyślnie, czy odruchowo? — zastanowiła się. — Chce mi zagrać na nerwach, wywołać zazdrość, czy też ma zamiar przystawiać się do księżnej Marji? Tamten znów złapał tego małego głuptasa... Czy oni się naprawdę nie zmówili?

— Chociaż... — zdecydowała wkońcu — może to i lepiej, że nie robią manifestacyj wokół mnie.

Po obiedzie pierwsza wstała księżna Marja, dając tem hasło do ogólnego wymarszu z jadalni.

Pani Różycka zwróciła się do Orłowskiego:

— Do księcia pana był rano listonosz z pieniędzmi. Nie chciałam pana budzić, bo do godziny szóstej może pan podjąć te pieniądze na poczcie...

— Bardzo pani dziękuję — odparł uprzejmie Orłowski. — Zaraz idę do miasta. Dużo tego było?

— Dużo widocznie, bo nie chciał mnie zostawić. Ten listonosz mnie zna i jak przychodzą jakieś mniejsze sumy do moich gości, to zwykle nie bawi się w formalności i wydaje mnie, a tym razem nie chciał.

— To przyjemnie. Mój plenipotent widocznie zlitował sie nade mną... — uśmiechnął się Orłowski.

Solak przystanął wpobliżu i niecierpliwie przytykał palcami. Skoro tylko Orłowski odszedł, miljoner zbliżył się do gospodyni:

— Jabym sobie chciał z panią troche pogadać...

— Proszę bardzo pana prezesa... Może w moim gabinecie?

— Ano, na osobności będzie lepiej, bo nie chciałbym, żeby się ktokolwiek wtrącał.

Kiedy zasiedli oboje w małym pokoiku pani Różyckiej, który nosił urzędowo nazwę gabinetu, pani Różycka zorjentowała się, że Solak jakoś mało ma odwagi, żeby odrazu przystąpić do rzeczy i wyłożyć, w jakim to celu prosił o rozmowę. Wobec tego sama zaczęła:

— Jakże się panu prezesowi u nas podoba? Czy pan nie ma jakichś trudności?

— Podobać — podoba mi się. Owszem — potwierdził miljoner, ale... milczał.

— A jak towarzystwo? Dobrze się pan bawi w tem towarzystwie? Możeby pan wolał, żebym pana gdzie indziej posadziła przy stole, z innem towarzystwem?

— Eee! To... nie. Ja chciałem pogadać o czem innem. Przecie jakby mi się tu nie podobało — mało jest innych pensjonatów? Podoba mi się... Panna Jadzia to pani kuzynka? — zapytał nagle ni stąd ni zowąd.

(d. c. n.).

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.